Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502 - P. K. O. Nr. 151.100

600 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk 25.000

Nr. 132. — Rok VI. Kraków, środa 13 czerwca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Co mówi minister handlu o programie gospodarczym rządu?

Pan minister Przemysłu i Handlu inż. Władysław Kucharski udzielił przedstawicielom prasy bardzo ważnych informacji na temat, w tej chwili pierwszorzędnej doniosłości, a mianowicie, w kwestji programu rządowego gospodarczego.

Minister oświadczył:

Naczelnem zadaniem rządu jest sanacja skarbu. Do przeprowadzenia sanacji państwo musi otrzymać ze strony obywateli jaknajwiększe świadczenia pod wszystkiemi formami opodatkowania. Ministerjum Przemysłu i Handlu przypada zadanie **doprowadzić kraj przez odpowiednią politykę przemysłową i handlową do takiego stanu gospodarczego, aby rozporządzalne źródła dochodów państwowych doszły do maximum wydajności.** Oczywiście z temi dążnościami łączy się ściśle troska o czynnik społeczny w produkcji. Racjonalna i prostolinijna polityka gospodarcza jest najwłaściwszem zabezpieczeniem przed bezrobociem i obniżeniem stopy życiowej warstw pracujących.

Inicjatywa prywatna a nie biurokratyzm.

Doświadczenia poczynione dotąd w Polsce i gdzieindziej wskazują najprostszą drogę. Jest nią **wprzągnięcie inicjatywy prywatnej dla wydobycia tej sumy energji produktywnej, jaką Polska musi w najbliższym czasie rozporządzać.**

Naglące potrzeby gospodarki skarbowej nie wytrzymują dalszych niedoborów, jakie są **nieuniknione przy gospodarce etatystycznej.** — Przedsiębiorstwa państwowe wymagają **wyodrębnienia, zorganizowania** ich na zasadach, przyjętych w przedsiębiorstwach prywatnych.

Spółki akcyjne rządu i osób prywatnych.

Reorganizacja powinna nastąpić w formie mięszanych spółek akcyjnych.

To jest jedyny dostępny sposób. Rozumie się, że **we wszystkich przekształconych przedsiębiorstwach rząd zachowa dla siebie absolutną kontrolę prawną i administracyjną.** Nie rozchodzi się bynajmniej o wypuszczenie z rąk tych zakładów państwowych, lecz **o zdobycie środków krajowych i zagranicznych na niezbędne inwestycje.**

Przeciw wywozowi surowców z Polski.

W dalszym ciągu oświadczył p. minister handlu:

Jestem przeciwnikiem wywozu tych surowców, które mogą być przerobione w kraju na fabrykaty i półfabrykaty. Musimy dążyć do wyrównania sprzecznych niekiedy interesów, aby **nie obniżać wydajności produkcji rolnej. Z tego nie wynika jednak, aby rząd miał się obojętnie przyglądać wzrostowi drożyzny. To samo odnosi się w niemniejszym stopniu do kwestji cen wytworów przemysłu.**

Sprawa ceł wywozowych związana ściśle z walutą.

Polska chce i musi, po przezwyciężeniu trudności politycznych, wejść ze swym dorobkiem **w krąg światowego życia gospodarczego,** aby podtrzymać odpowiadającą jej rozmiarom i sile linję polityki zewnętrznej, w której zagadnienia gospodarcze odgrywają pierwszorzędną role. **Musi zatem eksportować jaknajwięcej. Musi dążyć do stałego czynnego bilansu handlowego i korzystnego bilansu płatniczego.** Bez tego niema co marzyć o mocnej walucie. Narazie nie można się jeszcze obejść bez reglementacji wywozu. Idzie tylko o to, aby technika reglementacji była dostatecznie **giętka.** Z tego powodu **nie jestem zwolennikiem ceł wywozowych.** Niebezpieczeństwo skostnienia taryfy celnej jest zbyt wielkie. **W dzisiejszych niestałych warunkach cła bywają za niskie, albo za wysokie.** Przejściowe opłaty, kalkulowane na postawie różnicy cen wewnętrznych i zagranicznych są elastyczniejsze w zastosowaniu. Za ruchomą skalą opłat przejściowych przemawia również to, że rozchodzi się tylko o nieliczne artykuły, przy których znaczny zysk wywozowy dopuszcza jeszcze obciążenie eksportu. — Skoro uzyskamy stałą walutę, wtenczas ceny tych artykułów zbliżą się do cen światowych i opłaty automatycznie odpadną.

Przemysł polski nie może jednak żądać nieusprawiedliwionych zysków.

Ochrona celna przemysłu krajowego jest konieczna w takich ramach, aby produkt zagraniczny nie mógł zalewać — o ile jest wytwarzany w korzystniejszych warunkach — rynku krajowego. Ale nie może zapewniać przemysłowi nieusprawiedliwionych zysków. Nie powinna działać usypiająco. Cieplarniana atmosfera prohibicjonizmu a outrance, na wzór rosyjskiego, nietylko działa podrażająco na stopę życiową ludności, ale **zabija wszelka zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych.** Rozwinięty przemysł nie może się ograniczać do eksploatacji rynku krajowego. Nie mając wyrobionego zbytu dla nadwyżek produkcji ulega choćby najsłabszym drgnieniom konjunktur wewnętrznych, szczególnie zmiennych w kraju przeważnie rolniczym, jakim jest Polska.

Z tego wynika, że **rząd nie może przemysłowi przyznać wygórowanej ochrony celnej, zwłaszcza jeżeli przemysł korzysta z premji, jaką dają mu niższe od światowych ceny środków spożywczych i niektórych surowców.** Natomiast rząd jest gotów udzielać jaknajdalej idących **ulg celnych i udogodnień przewozowych** przy sprowadzaniu maszyn i narzędzi, rozumiejąc, że jego zadaniem jest **popieranie wszelkich poczynań inwestycyjnych.**

Następnie omówił p. minister sprawę projektów ustawy o Izbach handlowych i zjednoczenia ustawodawstwa przemysłowego, poczem zajął się sprawą zespolenia gospodarczego Górnego Śląska z Polską.

Polszczenie przemysłu górnośląskiego nie czyni postępów!

W tej kwestji jest ministerjum dotychczas zaniepokojone tem, iż aczkolwiek rząd dokładał wszelkich starań, aby tamtejszym sferom przemysłowym ułatwić pogodzenie się ze zmienionemi warunkami politycznemi, **te sfery za**

Kwirynał, pałac królów włoskich.



Niedawno bawiła we Włoszech wycieczka dziennikarzy polskich, która między innemi przyjętą została na audjencji u króla włoskiego Wiktora Emanuela III w Kwirynale. — Nasza rycina przedstawia pałac **króla włoskiego.**

mało zwracają uwagi na konieczne spolszczenie przemysłu przez umożliwienie wyszkolenia fachowców wszelkich kategorji z tamtejszych robotników względnie inżynierów. Z baczną uwagą będę śledził — czy mamy tutaj do czynienia z postawą celową i świadomą, wbrew **interesom państwa i potrzebom własnym tego przemysłu, czy też wchodzi w grę nieświadomość położenia.** Dlatego będę nalegał, aby ten postulat, ogromnej wagi dla robotników i pracowników umysłowych, został pomyślnie rozwiązany.

Rząd wystąpi przeciw próbom niemieckim opanowania przemysłu górnośląskiego.

Rządowi nie może być obojętnem ustosunkowanie się kapitału rodzimego na Górnym Śląsku do kapitału zagranicznego i dlatego **wszelkie zakusy tych przedsiębiorstw, któreby chciały wprowadzić obcy, politycznie wrogi kapitał, rząd w odpowiednim momencie będzie zmuszony paraliżować,** przyczem jest świadom tego, że na podstawie decyzji Rady ambasadorów **przysługuje mu prawo likwidacji tych przedsiębiorstw, które znajdą się w posiadaniu kapitału politycznie wrogiego.**

Głupota ludzka jest istotnie nieograniczona!

Brednie niesłychane na temat rzekomo istniejącej w Polsce sieci tajnych organizacji faszystowskich. — „Podziemne czy nadziemne spiski i sprzysiężenia prawicy“ A w rzeczywistości chodzi o ratowanie P. O. W. przed rozwiązaniem!

Przed kilku dniami zamieścił „Goniec Krakowski“ artykuł wstępny pod tytułem: **„A gdyby rząd polski poszedł śladem faszystów?“**, w którym zastrzegłszy się **przeciwko** metodom rewolucyjnym stosowanym w Włoszech przez faszystów w okresie zdobywania przez nich władzy — podkreślił w następujący sposób demokratyczne metody działania rządu, który który wyrósł z niej:

„Działalność rządu Mussoliniego, jak na krótki okres jego istnienia, jest istotnie imponująca. Szczególniej uderza w oczy szybkość i stanowczość w decyzji, unikanie półśrodków, duży radykalizm.

Akcja rządu faszystowskiego mogłaby się stać wzorem i dla Polski.

Oczywiście nie chodzi o ślepe naśladownictwo, gdyż warunki ogólne ekonomiczne są inne u nas, a inne we Włoszech, lecz należałoby słabość, chwiejność i nieudolność dotychczasowych gabinetów polskich — naprawić energją. Oczywiście powstanie stąd wiele krzyków i lamentów, ale ponad interes klas i zawodów, ponad interes koterji ważniejszy jest los kraju i państwa!“

Artykuł powyższy wywołał w prasie lewicowej rozmaitych odcieni formalne przerażenie. Zarówno prasa warszawska lewicowa jak prowincjonalna zaczęła wykrzykiwać larum twierdząc, że propagujemy faszyzm, który też ponoś zatacza w Polsce coraz szersze kręgi.

W związku z tem ogłasza „Kurjer Lwowski“ dłuższy artykuł, mający rzekomo odkrywać istnienie sieci tajnych organizacji faszystowskich w Polsce. Z artykułu tego wieje **przeraźliwa wprost głupota,** jeżeli go jednak zamieszczamy poniżej, to z jednej strony dlatego, że prasa lewicowo-socjalistyczna wyzyska niewątpliwie owe idjotyzmy, ażeby kuć z nich broń zdradziecką przeciwko rządowi narodowemu tak, że może to wielu ludzi zdezorjentować, z drugiej strony chcemy, korzystając z tego, że społeczeństwo ma wiele kłopotów i trosk, **zabawić je na chwilę bogdaj.**

Treść owych „rewelacji“ jest następująca:

„W ręce nasze — pisze „Kurjer Lwowski“ — dostały się dokładne dane o organizacji masonerji narodowej, któremi dzielimy się z czytelnikami.

Organizacja ta, jak wszystkie twory masońskie, operuje jednostkami, a przez nie wpływa na masy i posiada członków, według różnych stopni wtajemniczenia.

Członkowie nazywają się **braćmi.**

Stowarzyszenia są **jawne, półjawne i tajne.**

Pierwsze podjęły walkę na polu ekonomicznem, jak **„Rozwój“, „Zrzeszenie pracy“, „Stowarzyszenie porządku publicznego“,** dalej sekcje sportowe i gimnast.: „Rozwoju“ — jak **„Sokół“, bractwa strzeleckie, towarzystwa kurkowe,** które są terenem wpływów i dostarczają materjału ludzkiego do czynnych akcji.

Do drugiej grupy należą: **„Liga obrony konstytucji“, „Samoobrona Narodowa“, „M. S. O“, „Związek Hallerczyków“, „Związek Dowborczyków“, „Kaszubska organ. wojskowa“, „Organizacja obywateli Pracy“** i inne.

Do trzeciej grupy należą stworzone w czasie wyborów, różnego rodzaju bojówki i jaczejki faszystowskie, wybitniejsze są:

„Konfederacja Narodowa Polska“, „Polska organizacja obrony kraju“, „Wolny Strzelec“ (Liga obrony kraju), **„Zgromadzenie Rycerzy“** (wśród wojskowych), **„Rycerze białego orła“, „Rycerze prawa“, „Pogotowie Patrjotów Polskich“, „Pogotowie narodowe“** i wiele innych. Najbardziej rewolucyjną organizacją jest **„Zakon Faszystów“**, który powstał jako sprzysiężenie na grobie Niewiadomskiego.

Celem tych organizacji jest: a) **nacjonalizm,** b) **obrona przed zalewem żydowskiem** — to jest wysuwane jawnie i to odgrywa rolę dominującą na szersze tłumy.

„Zakon Faszystów“ zaś jest organizacją ściśle **bojową, zakonspirowaną i liczebnie ograniczoną.** Ma swoje instrukcje i sposoby akcji, ułożone na modłę masońską i zdążające do objęcia władzy i rządów na sposób faszystowski.

Powiedziano tam. że **„faszyzm“ zwalcza tak burżuazję, jak i walkę klas.** Faszyzm walczy na dwa fronty, tj. z **nikczemnością burżuazji i z zuchwalstwem bandytów i złodziei** (...walka klas??)!!

Bez faszyzmu Polska jako państwo wolne i niepodległe istnieć nie będzie! Oto hasło i wytknięty cel!

Na pieczęci zakonu stoi „Spiritus Vincit mortem!!“

W „Zakonie“ najniższym szczeblem organizacyjnym są członkowie siódemki, którzy przyjęci są na próbę.

Wstępujący składa **przysięgę „małą“,** z treści tej nie może się jeszcze zorjentować co do charakteru organizacji, jej taktyki i sposobów działania.

Każdy „starszy siódemki“ należy do t. zw. **„loży narodowej“**, która posiada własną sekcję wywiadowczą.

Przed wejściem kandydata do tej loży, składa on drugą **przysięgę,** t. zw. „główną“, zawierającą w treści cechy mistycyzmu.

Przysięga ta odbywa się przy zachowaniu specjalnego ceremonjału, jak wejście do pokoju w towarzystwie dwu braciszków i wprowadzenie do pokoju, gdzie odbywa się złożenie przysięgi, pokój oświetlony czerwono. Za stolikiem, na którym stoi krzyż, pali się świeca, siedzi w długim, czarnym kapturze, z zasłoniętą twarzą, oraz białym orłem na piersiach „brat“ przyjmujący przysięgę. Kandydat daje różne odpowiedzi, składa formułę przysięgi, całuje krzyż, potem światło gaśnie a kandydat własnoręcznie zaświeca świecę, poczem wszyscy całują się, ściskają sobie ręce i t. d. Również wręcza się mu dwie broszury o „faszyźmie“ i fotografję listu Niewiadomskiego „Do wszystkich Polaków“, fotografję grobu i miejsca rozstrzelania.

Do „loży narodowej“ należą ludzie, **zajmujący** wyższe stanowiska społeczne, akademicy, wojskowi policja itp., gdzie patronują w charakterze prezesów narodowych **Dmowski lub Haller.** Pracują w organizacji między innymi **Zamojski Adam, Nowaczyński, Podgórski Jan, Rowicki Czesław** itp. — znane lub mniej znane osobistości.

Organizacje wojskowe i policji państw. są nam znane, lecz nie wymieniamy, by nie reklamować odważnych, strzelających z poza płotu, tem bardziej, że są to osobnicy więcej podszyci tupetem, niż wiarą i siłą, potrzebną do takich akcji.

Na czele „Pogotowia Patrjotów Polskich“ stoi **Rada główna,** kraj podzielony jest na okręgi wojewódzkie. Oddział liczy najwyżej tysiąc ludzi i podzielony jest na 4 kompanje, te na 5 plutonów, pluton na 2 sekcje, z tego — 2 kompanje są bojowe, 1 komp. kolejowa, 1 pocztowo-telegraficzna, 1 sekcja milicji.

Program, którego końcowy ustęp brzmi:

„Niech żyje wielka idea ś. p. Eligjusza Niewiadomskiego“, podpisany jest przez rozmaitych **inżynierów, generałów, przemysłowców, pułkowników, doktorów praw i posłów,** naturalnie pseudonimami, a zdobi go też pieczęć orygin.: **„Rady Głównej Pogotowia“.**

Tak w zarysach wygląda przygotowanie „patrjotów“ do faszyzmu. Jak się zachowają wobec tego obecni dzierżyciele rządów w państwie? Czekamy!

*

Na serjo dyskutować z ludźmi, których cechą jest nieograniczona głupota, nie mamy zamiaru. Społeczeństwo jest zbyt mądre, ażeby brało na serjo tego rodzaju wymysły. **Wiemy jednak doskonale co za cel mają takie „autentyczne dokumenty“.** Oto chodzi o ratowanie stojącej w przededniu rozwiązania tajnej i jawnej organizacji P. O. W.! Czy tego rodzaju „rewelacje“ wpłyną na ministra spraw wewnętrznych i rząd i wstrzymają go od rozwiązania organizacji, która dawno powinna była już ulec rozwiązaniu — wątpimy.

Inna rzecz, mówiąc szczerze, żałujemy mocno, że istotnie takich organizacji w kraju niema. Może byłoby lepiej niż dotąd było... Szkoda!

Konwulsje pretorjanów.

(Telefonem od nasz. koresp.).

Warszawa.

W niedzielę w południe piłsudczycy odbyli w kinie „Palace“ wiec, na którym przemawiali posłowie: Thugutt, Anusz, Jaworowski, b. minister Downarowicz i adw. Pochwalski. Uchwalono rezolucję następującej treści: „Stwierdzając, że nieznany ogółowi układ „Piasta“ z obozem zamachowców na zgromadzenie narodowe i gloryfikatorów mordercy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, budzi największy niepokój w szerokich masach społeczeństwa, zagraża demokratycznemu ustrojowi państwa i stawia kraj przed nieobliczalnemi wstrząśnieniami, w jakim to stanie rzeczy komendant Piłsudski został zniewolony do odmówienia Swej współpracy z rządem tajnego układu i niewiadomych celów — zebrani wyrażają Głównemu Budowniczemu Polski hołd i wzywają obywateli do wytężonej pracy w celu utworzenia na drodze praworządnej warunków, umożliwiających Komendantowi Piłsudskiemu powrót do państwowej pracy.

Dymisja wiceministra spraw zagranicz.

Warszawa, (Tel. wł.).

Szef departamentu politycznego (tj. całej służby konsularnej) w Ministerstwie spraw zagranicznych p. St. Kętrzyński, podał się do dymisji, która została przyjęta.

(P. Kętrzyński, mianowany przez ś. p. Narutowicza, należał do t. zw. belwederczyków, prowadzących „osobną“ politykę zagraniczną).

Dżuma, malarja i wścieklizna zagraża Polsce!

Epidemja chorób wali się na Polskę. — Malarja wyniszczyła już Rosję, a obecnie zbliża się do Polski.

Kraków, 10 czerwca.

Z Francji sygnalizowano (nie potwierdzono urzędowo jeszcze) 4 wypadki

dżumy,

które się miały zdarzyć w Saint Ouen, odległym zaledwie **o 10 kilometrów od Paryża.** W Rosji zaś, jak dotychczas podług biuletynu urzędowego **na 124 zasłabnięć na tę straszną zarazę, było 120 zgonów.**

Należałoby zdwoić czujność, wobec groźby zawleczenia do nas zarówno dżumy, jak i innej groźnej choroby, a mianowicie

malarji,

również zabijającej lub fatalnie wyniszczającej organizmy ludzkie, której sporadyczne przypadki zarówno w Warszawie, jak i w innych punktach bezustannie się w ostatnich czasach zdarzają, a o której epidemicznem zbliżaniu się do Polski donosiliśmy onegdaj.

Przy tej sposobności uważamy za obowiązek zwrócić uwagę ministerjum zdrowia publicznego, że czekamy na wypowiedzenie się naszego kierowniczego urzędu sanitarnego w również bardzo ważnej sprawie, t. j. trapiącej nas

klęski wścieklizny.

Ta sprawa jest nagła. Tu trzeba nowych praw i bezzwłocznych, bezwzględnych obostrzeń, przypadki pokąsań bowiem zwiększają się z dnia na dzień i mogą się stać klęską niepowetowaną.

Wobec groźby zawleczenia malarji nie od rzeczy będzie zaznajomienie się czytelników ze stanem tej epidemji w Rosji i orzeczeniem w tym względzie wszechrosyjskiego kongresu w sprawie tej choroby. Orzeczenie to brzmi wręcz sensacyjnie.

Otóż w roku zeszłym, zgodnie ze sprawozdaniem komisarjatu ludowego zdrowia w Rosji, zarejestrowano **16,623.000 przypadków malarji.** Jest to jednak liczba niepełna, gdyż ankiety miejscowe wskazują, że w niektórych okolicach liczby przypadków były znacznie większe, z wielu nie było wcale wiadomości. Z powyższej liczby **na Rosję Europejską przypadło maximum, t. j. 844.000,** osobno zaś na kolejach było 117 tysięcy przypadków. W r. b. liczba przypadków tej ciężkiej choroby nie zmniejszyła się, w ciągu bowiem pierwszych kilku tygodni b. r. wyniosła 70.719, z czego na Rosję Europejską przypada znów maximum, tj. 50.394 przypadki.

To też wszechrosyjski kongres w sprawie malarji, który odbył się w Moskwie przed niedawnym czasem, po wysłuchaniu szeregu sprawozdań, powziął uchwały następujące (raport epidemjologiczny sekcji hygjeny Ligi narodów):

1) Kongres doszedł do przekonania, że **malarja przybrała**

ROZMIARY OGROMNE,

tak ze względu na wielką liczbę przypadków, jak rozłożenie geograficzne, częstokroć spotykanych form tropikalnych i wysoki procent śmiertelności;

2) fakty te należy przypisać złym **warunkom hygjenicznym,** a dalej a) zmianie klimatu w Rosji półn., t. zn. podwyższeniu średniej temperatury; b) obecnemu ubóstwu szpitali i urządzeń sanitarnych; c) **niedostatecznej ilości chininy** w ciągu lat ostatnich, przyczynie częstych recydyw; d) masowemu ruchowi ludności, repatrjacji, ruchom wojsk, które przyczyniły się do rozszerzenia malarji w okolicach, gdzie choroba ta była przedtem nieznana. Kongres dodaje, że **sytuacja pogorszyła się znacznie**

wskutek głodu,

który zmniejszył oczywiście odporność i zniszczył zupełnie zasobność całych dzielnic.

3) w istniejących trudnych warunkach charakter **i siła epidemji zagrażają ogólnemu stanowi sanitarnemu i dobrobytowi ludności.** — Epidemja pociąga za sobą zmniejszenie siły wytwórczej, jest źródłem niebezpieczeństwa **wyludnienia dla niektórych okolic,** najbardziej nia dotkniętych, pozatem zagraża zniszczeniem tych krajów;

4) kongres wyraża zdanie, że malarja w chwili obecnej winna być uważana za czynnik decydujący sytuacji epidemicznej i jedną z największych klęsk narodowych. Walka z malarją winna być traktowana jako zasadnicza sprawa państwowa.

Rząd nasz, jak to już donosiliśmy poczynił odpowiednie kroki celem powstrzymania tej strasznej epidemji na granicy Polski.

Polak Biskupem na Dalekim Wschodzie.

Stolica Apostolska mianowała księdza dziekana, magistra św. teologji, Karola Śliwowskiego, wikarjuszem Apostolskim na Dalekim Wschodzie.

Rejestracja emigrantów w Gdańsku.

Jak wiadomo, wydaleni z Polski, jako nie mający praw pobytu żydzi, tłumnie zjechali się do Gdańska, pragnąc stamtąd udać się do Ameryki. Rząd gdański internował ich. Obecnie dowiadujemy się, że konsulat amerykański w Gdańsku przeprowadził rejestrację niemieckich wiz i należy się spodziewać, że w krótkim czasie duży transport odjedzie do Ameryki.

Walka ze spekulacją giełdową.

Waluty są gromadzone w celach spekulacyjnych.

Wobec presji na rynku walutowym, oraz braku środków na zakup walut przy jednoczesnem stwierdzonem gromadzeniu walut nie na potrzeby gospodarcze, ministerjum skarbu wystosowało do banków dewizowych okólnik, w którym zaleca zwracać uwagę **na dysponowanie własnemi zapasami walut obcych oraz zagranicznemi rachunkami państwowemi.**

Zasadniczo koniecznem jest wykorzystywanie przedewszystkiem będących do dyspozycji banków **walut obcych i dewiz.** Zlecenie kupna walut obcych powinny być przyjmowane tylko po upewnieniu się, że klijenci nie **posiadają dostatecznych kwot na swoich własnych zagranicznych rachunkach nostrowych** oraz po otrzymaniu od zleceniodawcy z góry przynajmniej **50 proc. pokrycia zlecenia w gotówce.**

Kiedy urzędnicy otrzymają dodatek do pensji czerwcowej?

Kraków 12 czerwca

Jak wiadomo, Rada Ministrów przyznała urzędnikom państwowym dodatek do pensji czerwcowej w wysokości 14 procent.

Dodatek ten, jak nam donoszą z Warszawy będzie mógł być wypłacony **przed 15 czerwca** b. r. wcześniej nie można uskutecznić wypłaty ze względów technicznych.

Niemcy zamierzają wykupić polski przemysł włókienniczy!

Dyrektor banku Stinnesa w Łodzi. — Zamiar wykupu akcji fabryk włókienniczych. Tajemnicze zamiary polityczne.

Łódź (Tel. wł.).

Jak dowiaduje się „Republika", z miarodajnych źródeł przemysłowych, **koncern Stinnesa od trzech miesięcy zwracający szczególnie uwagę na nasz przemysł żelazny i węglowy na Górnym Śląsku i w zagłębiu Dąbrowskiem, poczyna myszkować dokoła polskiego przemysłu włókienniczego.**

W ubiegłym tygodniu bawił w Łodzi przedstawiciel banku stinnesowskiego w Monachium nawiązując bardzo ostrożnie kontakt i zastrzegając sobie ścisłą tajemnicę z niektóremi przedstawicielami wielkiego przemysłu.

Pierwszym etapem wtargnięcia do przemysłu włókienniczego miałoby być założenie **w Polsce z centralą w Łodzi olbrzymiego banku, zasobnego w potężne kapitały w obcych walutach.**

Zadaniem tego banku byłoby wykupienie **za mocną walutę akcji tutejszych wielkich fabryk włókienniczych z rąk prywatnych i stworzenie trustu włókienniczego.** Własność w ten sposób byłaby anonimowa, gdyż przedstawiciel Stinnesa wymienił **cały szereg wysokich osobistości polskich, które zgodziłyby się na figurowanie w radzie i zarządzie banku.**

Cel gospodarczy tych kombinacji jest o tyle niejasny, iż dotychczas grupa Stinnesa ogniskowała swe wysiłki na zdobycie zasobów surowcowych poza granicami Niemiec, nie dotykała jednak przemysłu, opartego na przetwarzaniu surowców, pochodzących z odległych krajów, jak n. p.: bawełna. Rozwiązanie zagadki tej tkwi, zdaje się, nie w zmianie polityki stinnesowskiej, ale albo **w chęci ujęcia w ręce eksportu polskiego do Rosji, albo też otrzymania placówki, z której możnaby wywierać nacisk polityczny na rząd polski.**

Naczelna Izba lekarska.

W sali obrad ministerjum zdrowia odbyły się onegdaj wybory do zarządu naczelnej izby lekarskiej.

W akcie tym uczestniczyli przedstawiciele izb: warszawsko-białostockiej, lubelskiej, lwowskiej, **krakowskiej,** poznańskiej i łódzkiej.

Wybory dały wynik następujący:

Zarząd — prezes dr. Jan Bączkiewicz; zastępcy prezesa — dr. Dembiński (Poznań), dr. Papee (Lwów), dr. Strzewiński (Kraków); skarbnik — dr. Bogucki (Warszawa); sekretarz — dr. Bełkowski.

Członkowie zarządu: dr. W Kamocki, dr. Smiechowski (Warszawa), dr. Skusiowicz (Łódź). Zastępcy: dr. A. Kozerski (Warszawa), dr. Drożdż (Lublin), dr. Tomaszewski (Łódź), dr. Wrześniewski (Częstochowa), dr. Sikorski (Inowrocław) i dr. Zgórski (Lwów).

Komisja rewizyjna: dr. L. Dydyński, dr. Gruszczyński i dr. Wiszniewski (Siedlce).

Tunel kolejowy pod Alejami Jerozolimskiemi.

Ministerjum kolei projektuje rozpoczęcie w bieżącym roku budowy tunelu kolejowego pod **Alejami Jerozolimskiemi w Warszawie.**

Doroczne konkursy orkiestr wojskowych.

W połowie września odbędą się konkursy orkiestr wojskowych na poprawność wykonania utworów muzycznych. Konkursy te będą urządzane w formie płatnych koncertów.

Nagrodę konkursową stanowić będzie: batuta honorowa dla kapelmistrza i buława dla tambour-majora zwycięskiego kompletu orkiestrowego. Nagroda staje się własnością danej orkiestry po trzykrotnem zdobyciu.

Sezon na polskiem wybrzeżu zapowiada się bardzo dobrze!

„Dziennik Gdański" donosi o wielkim popycie na mieszkania sezonowe na polskim wybrzeżu morskiem. Liczba zgłoszeń letników przewyższa możliwość umieszczenia wszystkich. Napływ kuracjuszów polskich na wybrzeże na terytorjum Rzplitej pozostaje w związku z trudnościami wyjazdu nad morze na terytorjum Gdańska. Zeszłoroczny sezon na wybrzeżu gdańskim był jednym z najbardziej udanych — tegoroczny natomiast zapowiada się bardzo słabo.

„Lwów" w Kopenhadze.

Pierwszy etap podróży „Lwowa" do Ameryki.— Cyklon na Bałtyku. — Otwarcie wystawy przemysłu polskiego. — Polacy w Danji.

Kopenhaga w czerwcu.
(Od własnego korespondenta).

Dnia 26 maja wieczorem „Lwów" zawitał do tutejszego portu. Podróż z Gdańska do Kopenhagi trwały trzy doby, gdyż niepomyślne zachodnie wiatry zmusiły statek do lawirowania po Bałtyku już na długości latarni morskiej Stilo (na zachód do Rozywia). Przez półtorej doby przy silnym wietrze lawirowaliśmy pomiędzy brzegami Niemiec i Szwecji — dopiero gdy 20-go nastała cisza „Lwów" pod motorami ruszył dalej. W nocy z 25 na 26-go sygnalizowano zbliżanie się cyklonu, mieliśmy się więc na baczności, lecz **cyklon przeszedł spokojnie bokiem**, sprowadzając pomyślny wiatr, przy którym 26 statek wpłynął do portu w Kopenhadze.

Postój trwał 4 dni, podczas których uczniowie Szkoły Morskiej zwiedzali kościoły, muzea, galerje i różne historyczne zabytki miasta. Dzięki uprzejmości posła polskiego p. Dzieduszyckiego, który tak gościnnie jesienią ubiegłego roku podejmował nasz statek szkolny, uczniowie już poprzednio mieli sposobność zwiedzenia stoczni okrętowej, portu i kilku większych fabryk.

Dnia 29 maja nastąpiło otwarcie wiezionej na pokładzie „Lwowa" wystawy ruchomej przemysłu polskiego. Kierownik wystawy p. I. Jawek, potrafił wzbudzić poważne zainteresowanie wśród wielu firm duńskich, tak, że prócz wyników propagandy panowie eksponenci prawdopodobnie będą mogli liczyć i na bardziej „realne" korzyści.

O pobycie „Lwowa" i wystawie prasa miejscowa od kilku dni stale zamieszczając fotografie statku, uczni i oficerów, podaje mniej więcej ścisłe wiadomości o Szkole Morskiej w Tczewie i tegorocznej podróży naszego szkolnego statku.

Wzruszający obraz przedstawia „Lwów" gdy na pokład jego po całodziennej pracy z Kopenhagi i okolicy ściągają dziesiątkami Polacy, **pracujący tu od wielu lat.** Z żonami i dziećmi gromadzą się na statku, by usłyszeć coś o Polsce z ust tych, którzy dopieroco z kraju przybyli. — Nastrój panuje serdeczny, szczery, nieprzymuszony — pytania i odpowiedzi, opowiadania trwałyby zda się bez końca i dopiero ciemna noc sprowadza gości ze „Lwowa".

Faktem jest, że podróże polskich statków, a szczególniej szkolnego w znacznej mierze mogłyby się przyczynić do **podtrzymania ducha polskości wśród naszego wychodźctwa**, zwłaszcza tam, gdzie jest ono bardziej rozstrzelone i jako takie łatwiej łączy się z miejscowym żywiołem, powoli zatracając cechy polskości. A jest to, niestety, przykrą prawdą, szczególnie wśród warstw niższych, gdyż te jako mniej odporne w trzecim, a często już i w drugiem pokoleniu zapominają swej mowy.

Z Kopenhagi „Lwów" 30 maja wieczorem wyruszył do Limhamn w Szwecji, by przyjąć tam ładunek cementu, z którym odbędzie podróż do Brazylji, wstępując przedtem do Havru, dokąd został zaproszony przez jedną z francuskich Szkół Morskich.

Nowe parowozy.

Warszawska spółka akcyjna budowy parowozów dokonawszy we wcześniejszym terminie wykończenia fabryki, zawarła z rządem dodatkowy kontrakt, który przyśpiesza o 1 i pół roku dostawę nowych parowozów, tak, że już 10 parowozów zamiast na koniec 1924 r. ma być gotowych w ciągu roku bieżącego. Pozatem fabryka pracuje nad remontem uszkodzonych parowozów. Do 1 marca b. r. wypuściła 141 naprawionych parowozów.

Cła na przywóz psów i broni do Polski.

Władze skarbowe wydały okólnik, który głosi, że przywożone przez podróżnych, przybywających do Polski celem czasowego pobytu broń i psy myśliwskie, psy pokojowe, rewolwery, oraz przedmioty niezbędne w podróży, a podlegające opłacie celnej, winny być odprawiane warunkowo; w związku z tem może być zarządzony zwrot cła, o ile wywóz z powrotem zagranicę oclonych warunkowo przedmiotów nastąpi w ciągu miesiąca od daty pierwotnej odprawy.

Termin wywozu winien być w kwicie celnym dokładnie przez urzędy celne oznaczony.

Odbudowa najstarszego kościoła w Polsce.

Z inicjatywy p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który jest kolatorem parafji inowłodzkiej, rozpoczęte zostały zabiegi około budowy kościoła św. Idziego w Inowłodzu, w powiecie rawskim. Kościół ten należy do najstarszych w Polsce. Wystawiony z ciosu w stylu romańskim, fundowany był przez króla Władysława Hermana. W czasie wojny zniszczony został dach i dwie ściany. Obecnie pod kierunkiem oddziału sztuki i kultury woj. warszawskiego opracowano program rekonstrukcji kościoła i zaczęto zgromadzać środki na przeprowadzenie jej.

Nowa rewizja u Stückgolda.

Wyniki rewizji trzymane w tajemnicy. — Federowicz wypuszczony za kaucją na wolność.

Warszawa 11 czerwca

Wszelkie dotychczasowe wiadomości, jakoby dochodzenie w sprawie Stückgolda i Federowicza miało słabnąć, okazują się nieprawdziwe.

Onegdaj przeprowadzono ponowną rewizję w mieszkaniu prywatnem Stückgolda.

Wyniki tej wizyty w zacisznym domu **bankiera trzymane są w tajemnicy.**

Dowiadujemy się równocześnie, że aresztowany razem ze Stückgoldem, jego **wspólnik, Federowicz** został wczoraj na zarządzenie sędziego Luxenburga z aresztu wypuszczony za kaucją 6 miljonów marek. Jak się okazuje, Federowicz będzie odpowiadał za to, że **pokrywał swoim nazwiskiem występne nadużycia** i operacje walutowe Stückgolda.

Ogólnopolski zjazd właścicieli domów rozpoczął się w Warszawie.

Warszawa 11 czerwca.

Onegdaj odbyło się otwarcie zjazdu przedstawicieli własności nieruchomości w miastach urządzonego staraniem stowarzyszeń właścicieli realności w miastach Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zjazd przybyło 53 delegatów ze wszystkich dzielnic Polski, nie wyłączając Pomorza i Kresów Wschodnich.

Z pierwszym referatem o upośledzeniu miast w Polsce wystąpił p. Suligowski. — O obecnym stanie domów w miastach polskich mówił p. Sand.

Należy przypuszczać, iż pracom zjazdu, reprezentującego interesy ludności bez mała 50 miast polskich, przyświecać będą dążenia do realnego załatwienia sprawy **konserwacji domów**, a co zatem idzie i **ogólnej sytuacji mieszkaniowej** przy racjonalnem partycypowaniu w tej akcji i sfer lokatorskich.

Nowa placówka antypaństwowej agitacji na G. Śląsku

Co to jest „Volksbund"? — Związek powstańców śląskich demaskuje antypaństwową działalność Volksbundu.

We wszystkich powiatach Górnego Śląska odbyły się ostatnimi czasy zebrania powiatowych organizacji powstańców z udziałem prezesów i przodowników grup miejscowych.

Związek powstańców śląskich stwierdził, że **niemiecki "Volksbund" na polskim Górnym Śląsku uprawia działalność antypaństwową polską,** czego dowodem są współdziałania kierownika „Volksbundu" Plewni w Królewskiej Hucie ze szpiegiem niemieckim Döringiem i akcja zdradziecka męża zaufania „Volksbundu" w Tarn. Górach Krafczyka, który równocześnie był kierownikiem formacji bojówek niemieckich na pograniczu pow. tarnogórskiego. Dowiedziano się też, że we walnym zjeździe Heimatstreuerów w Nysie w czasie Zielonych Świąt na którym podnoszono konieczność odzyskania polskiej części G. Śląska dla Niemiec i uchwalono w tym kierunku rezolucje **brali udział niektórzy działacze „Volksbundu"** z woj. Śląskiego. Wobec tego Związek Powstańców Śląskich zwraca się z wezwaniem do swych członków, aby baczyli pilnie na **działalność Volksbundu"** jego organizację i członków i przeciwdziałali energicznie tej antypolskiej krecej robocie. O spostrzeżonych i wiadomych dokładnie wypadkach należy donieść poufnie Związkowi Powstańców w Katowicach.

Do władz polskich zwraca się Związek z apelem, aby w myśl ustaw obowiązujących reagowały odpowiednio na tę antypaństwową działalność. **Związek Powstańców Śląskich gotów jest dostarczyć władzom dowodów wrogiej dla Polski roboty działaczy Volksbundu".**

Odznaczenie weteranów z r. 1863 w Lublinie.

W Lublinie odbył się uroczysty akt dekorowania orderami Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych weteranów z roku 1863. Virtuti Militari otrzymali por. Jan Niciengiewicz, por. Leon Chrzanowski, ppor. Antoni Skrzetulski, Krzyż Walecznych ppor. Józef Adamczewski. Z weteranów żyjących w Lublinie został już udekorowany 3-go maja Krzyżem Walecznych znany publicysta Henryk Wierciński. Ponadto otrzymali Virtuti Militari nieżyjący już kapt. Bezdzieda-Broniewski, a Krzyż Walecznych ś. p. Wielobyski.

Wykopaliska z czasów wojen szwedzkich.

Przy budowie szosy pod Wschową w województwie Pomorskiem natrafiono na groby ludzkie, które wskazują na to, że pochodzą z czasów bojów stoczonych w roku 1706 pomiędzy Szwedami a Saksończykami i Rosjanami, najważniejsza bitwa rozegrała się pod samą Wschową 13 lutego 1706 roku. Kości są jednego typu, starszych mężczyzn, równo ułożone. Także przy pracach w polu napotyka się grobowce z urnami. W torfiskach natrafiono na resztki osad ludzkich. W Zaborowcu wykopano niedawno broń starożytną i natrafiono na rozmaite czaszki zwierząt.

Żywcem pogrzebani.

Na kopalni „Reden" w Dąbrowie miał miejsce wstrząsający wypadek, mianowicie na jednym z poziomów oberwało się piętro i spadająca masa kamienna zasypała znajdujących się w przodku Stanisława Tudosa i Jana Kulczyka, którzy ponieśli śmierć na miejscu.

Taki sam wypadek zaszedł na kopalni „Paryż", gdzie został zasypany węglem górnik Jan Piekara.

Święto 30 p. Strzelców Kaniowskich.

30-ty pułk strzelców kaniowskich obchodził w Warszawie święto pułkowe. Po uroczystem nabożeństwie w kościele garnizonowym przy ul. Długiej nastąpiło uroczyste odsłonięcie w lewej nawie kościoła tablicy pamiątkowej z napisami poległych bohaterów 30 pułku strzelców kaniowskich.

Aktu odsłonięcia tablicy dokonał kierownik ministerstwa spraw wojskowych, gen. Osiński, poświęcił ją ks. biskup Gall. Tablica pamiątkowa opiewa, jak następuje:

„Bohaterom 30 pp. strzelców kaniowskich, poległym za Ojczyznę w bojach 1918—1920 r.: Podpor. Kasperkiewicz Jan, Bers Mikołaj, Orłowski Stefan, Kalicki Henryk, Fiedorowicz Antoni, Ługowski Józef, Grucelski Stanisław, Pawulski Władysław, Wyszkowski Tadeusz, Brzozowski Eugenjusz, Czechowicz Mieczysław, Kałandyk Władysław, Pluszczyński Stefan, Szczyński Florjan, Wojtów Jan, Pniewski Adam i 305 szeregowców".

Uroczystość zakończyła defilada 30 pułku, wspólny obiad i zabawa taneczna.

Krwawa walka w więzieniu.

Dwóch więźniów oskarżonych o napady rabunkowe z pomocą wyrznięcia deski we drzwiach celi w więzieniu w Prużanach, wydostało się nocną porą na podwórko więzienne. Tam rzucili się na stojącego dozorcę więziennego i rozbroili go.

Następnie usiłowali przedostać się przez wysoki, murowany parkan, okalający zabudowania więzienne. Rozbrojony dozorca i koledzy jego wszczęli wówczas alarm w całem więzieniu, wskutek czego nadbiegło dwóch posterunkowych, którzy wymierzyli broń do uciekających przez parkan bandytów.

Widząc to bandyci pierwsi dali do policjantów kilka strzałów, lecz chybili. Wówczas nastąpiła obustronna strzelanina. W wyniku, stoczonej walki jeden ze zbiegłych więźniów Kirył Hancewicz został zabity na miejscu, — drugi zaś — Józef Styczyński, zdołał umknąć zabierając z sobą zrabowany dozorcy karabin. Zarządzony pościg za zbiegłym więźniem nie odniósł skutku.

20 tysięcy Rosjan wydalono z Warszawy.

Ogółem dotychczas wywieziono nielegalnie przebywających w Warszawie obywateli rosyjskich do Rosji przeszło 20.000 osób.

Hakatyści zjeżdżają się do Gdańska.

Propaganda niemiecka zaczyna działać w Gdańsku na większą skalę.

Kraków, 11 czerwca.

Według informacji „Gazety Gdańskiej" zapowiedziane jest na 24 bm. przybycie do Gdańska **naczelnika bawarskiej organizacji monarchistycznej Hüttlera.**

Pozatem przyjadą znany działacz szowinistyczny **Traub** z Monachjum oraz poseł do parlamentu niemieckiego **Lindener**, który zapowiedział szereg odczytów.

Zapowiedziany jest również szereg koncertów towarzystw śpiewaczych z Królewca i Elbląga. Koncerty mają się odbywać nietylko w Gdańsku, lecz i w szeregu miast na pograniczu polskiem.

Celem tych wycieczek jest propaganda niemiecka.

56 miljonów fałszywych otrzymał chłop na czarnej giełdzie

Ostrożnie z 50-tysiącmarkówkami! — Przygoda włościanina na lwowskiej czarnej giełdzie.

Lwów 11 czerwca

Pewien włościanin, który przyjechał onegdaj do Lwowa zmienił na czarnej giełdzie **tysiąc dolarów amerykańskich, za które otrzymał 56 miljonów marek w baknotach 50-tysięcznych.**

Wyciągnąwszy kilkanaście tych banknotów ze skrzyni chciał kupić drzewo w jednym ze składów lwowskich. Tam jednak stwierdzono, **że wszystkie banknoty są fałszywe.**

Wobec tego policja skonfiskowała je i wszczęła poszukiwania za czarnogiełdziarzami, którzy dali je włościaninowi. Do tej pory fałszerzy nie odszukano, wieśniak poniósł olbrzymie straty.

Dwaj żołnierze-mordercy skazani na śmierć.

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę przeciw szeregowcom Bazylemu Fiedorowiczowi z kolumny szkolnej samoch. panc. w Warszawie i Teodorowi Worobjewowi z 32 p. p. w Modlinie, obu prawosławnych, oskarżonych o zabójstwo Teodora Kaleśnikowa, gajowego dóbr Ogarkowa, pod Pińskiem. Zabójstwa tego dokonali oskarżeni z zemsty za to, że gajowy **doncsił do sądów o kradzieży leśnej, uprawianej przez nich i ich rodziców.**

Kaleśnikowa zabito w **sposób bestjalski.** Wracając z urlopu, Fiedorowicz i Worobjew spotkali gajowego w drodze koło Mikaszewicz i rzucili go na ziemię. Worobjew trzymał gajowemu ręce, a Fiedorowicz, **przycisnąwszy kolanami jego piersi, a lewą ręką gardło, rozpłatał mu zapomocą brzytwy, trzymanej w prawej ręce, całą szyję wokół i wgłąb tak, że głowa trzymała się tylko na kościach kręgosłupa.** Obrabowawszy trupa, **wrzucili go do pobliskiego potoku, poczem obmyli się z krwi i przybyli do** stacji Mikaszewicze, gdzie popili wódki i przekąsili jedzeniem, zrabowanem zamordowanemu.

Kaleśnikow znany był jako służbista bez zarzutów, pozostający na stanowisku gajowego z górą lat 30. Liczył lat przeszło 50; **osierocił żonę i siedmioro dzieci.**

Sąd wojskowy wydał wyrok, mocą którego skazano obu oskarżonych na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Zawieszenie banku w sprawach dewizowych.

Bank kupiecki łódzki zawieszony został w dniu 9 b. m. w prawach dewizowych do czasu doprowadzenia do porządku rejestrów, walutowych oraz ogólnej książkowości banku.

Nowe podręczniki szkolne.

W ministerjum oświaty odbyło się posiedzenie komisji dla oceny podręczników szkolnych. Komisja oceniła i zakwalifikowała kilkadziesiąt nowych podręczników; pozatem zaś ustaliła nowy regulamin do oceny książek szkolnych.

MICHAŁ SIEDLECKI.

SKARBY WÓD.

I tak snuje się nasz pochód przez wyspę. Jak zjawa minionej potęgi przesuwa się przed nami święte miasto Anuradhapura z olbrzymiemi szczątkami klasztorów („Vihara"), świętymi stawami i dagobami, ogromnemi jak pagórki. W dżungli spotykamy zarosłe wokół ogromne posągi Buddy, o uśmiechniętej dobrej twarzy, śniącej przedwieczne marzenia o złem i dobrem.

Razem z nami ciągną tłumy ludzi wszelkich ras i barwy. Co rano zwiększa się ich ilość, a im bliżej Mariszszukkaddi, tem ich więcej. Wreszcie wchodzimy w ten olbrzymi, wrzący i kipiący życiem a gwarny nadmorski jarmark, gdzie królnje jedna myśl: myśl o wydarciu oceanowi jego łez, jego klejnotów najdroższych — pereł cudownych.

Brzeg koło Mariszszukkaddi jest płaski a schodzi do morza tworząc mnóstwo lagun i zatok. Samo dno morskie jest porosło koralami, zasiane mnóstwem żywych istot i dość bujnie obsiedlone trawą morską oraz wszelkiego rodzaju morszczynami; zniża się ono zaledwie na głębokość około 10-ciu do 20 metrów. Miejscami nieco głębsze, podnosi się znów w niewielkiej odległości od lądu tworząc lekkie falistości i zagłębienia. Tam to osadzają się ławice perłopławów, nie schodzące nigdy do znacznych głębin, bo te mięczaki lubią ciepła wodę. Wielkie gromady muszel, obok siebie leżących, tworzą tak zwane „paar'y"; ich położenie wyznacza naprzód komisja rządowa, określająca miejsca codziennego połowu. Czasem blisko lądu, czasem jednak do kilkunast kilometrów od lądu odległe „paary" perłopławów są dostępne łatwo tylko w marcu i kwietniu, kiedy ocean jest spokojny a cyklony nie szaleją na północy. W tym też czasie zazwyczaj około północy zrywa się lekki powiew od lądu idący: kiedy zaś słońce wstanie i palące jego promienie rozgrzeją płaską równinę nadbrzeżną, wówczas około południa rozgrzane powietrze z nad lądu podnosi się ku górze, zaś od morza przychodzi lekki powiew ku wyspie wiejący. Ta codzienna zmiana wiatru jest niezmiernie korzystna dla połowu.

Mariszszukkaddi zasypia dość późno; liczne sklepy i miejsca zabawy do późna w nocy świecą światłem lampek olejnych. Tylko nurkowie, zmęczeni całodzienną pracą blisko morza wypoczywają po trudach. Około północy zaczyna się ruch; widać zdążające ku brzegowi postacie rosłych i mocnych mężczyzn; to nurkowie i załogi łodzi rybackich. Nagle huczy przeraźliwie wystrzał z działa; równocześnie odzywają się setki głosów, nawoływań, biją bębny i tam-tamy, krzyczą nieludzko rybacy a po wybrzeżu przesuwa się tysiące światełek. To sygnał do wyjazdu łodzi. Kto żyw i sam bierze udział w połowie spieszy się i goni do swego statku, podnoszą się duże płachty żagli, wydęte powiewem od lądu idącym; powoli uspakaja się wybrzeże, światełka na łodziach oddalają się a razem z całą flotyllą rybacką, liczącą czasem do dwustu łodzi sunie stateczek kontrolora rządowego zwanego tutaj Master Attendant.

Wczesnym rankiem znajdują się łodzie na wyznaczonem miejscu. Jedna za drugą zwijają żagle, opuszczają kotwice i teraz rozpoczyna się praca nurków.

Na każdej łodzi pracuje conajmniej dwóch nurków; każdy z nich ma towarzysza, którego zadaniem jest pilnować ruchów nurka i baczyć pilnie na sygnały, jakie daje z pod wody. Są to przeważnie Malaje, wychowani w nawodnych wioskach i od dzieciństwa ćwiczeni w nurkowaniu i pływaniu pod wodą; prócz nich także Arabowie i Tamyle lub też, co rzadziej bywa, Syngalezi z pobrzeża wyspy, doskonale umieją to rzemiosło.

Z boku łodzi opuszcza się cienka linę, obciążoną dużym kamieniem. Nurek ma osobną linę, którą opasuje się lub też bierze ją między palce do nóg; do ramienia przywiązuje białą tasiemką modlitwę lub amulet mający chronić od rekinów, albo też od ukąszeń węży wodnych, dość pospolitych w tych stronach; na nos nakłada czasem rogowe szczypczyki, ściskające nozdrza. Tak przygotowany obejmuje nogami kamień na linie, zakłada na szyję koszyk lub sieć z grubego sznurka i wraz z kamieniem, kierując się nogami na dół, opuszcza się na dno. Tam chwyta się jedną ręką krzaków korali lub kamieni, czasem nogą przytrzymuje się za linę z którą się opuścił lub też jeśli jest wprawy płynie nad dnem albo pełza po ziemi szybko zbierając muszle do koszyka. Trwa to kilkadziesiąt sekund; dobry nurek opuszczający się na 10 do 15 metrów, zazwyczaj nie dłużej wytrzymuje pod wodą niż 50 do 80 sekund. Jeśli zapuści się do 20 metrów, zaledwie około 30 sekund zdoła wytrzymać. Wyjątkowo podobno potrafi wprawny nurek przebywać w głębi nieco dłużej, niż dwie minuty. Potem szarpie mocno za linę ratunkową, puszcza się wolno i z szybkością strzały wypływa na powierzchnię ciągniony, przez wiernych towarzyszy, którzy mu też zaraz zdejmują koszyk z karku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Świetne sukcesy jazdy polskiej we Włoszech

Polacy na konkursach hippicznych w Rzymie. — Najniebezpieczniejsi rywale dla jeźdźców włoskich. — Entuzjastyczne przyjęcie Polaków. — Król angielski świadkiem zwycięstw polskich.

Jak już donosiliśmy, oficerowie polscy, którzy brali udział w konkursach hippicznych w Nicei i w Rzymie, odnieśli tam szereg zwycięstw i sukcesów, które rozsławiły imię żołnierza polskiego. Obecnie dowiadujemy się o bliższych szczegółach pobytu naszych oficerów w Rzymie.

Oficerowie polscy: pułk. **Zahorski**, major Rómmel, por. **Królikiewicz** i towarzyszący im por. Daszewski, zaproszeni przez Komitet konkursów międzynarodowych w Rzymie, przybyli tam 4 maja.

Dnia 5 maja zostali przedstawieni generałowi Diaz'owi, ministrowi wojny i innym generałom a następnie udali się na grób „Nieznanego żołnierza", przy udziale reprezentanta ministra wojny, by złożyć tam wieniec ku czci Franciszka Nullo w rocznicę jego śmierci za wolność Polski.

Dnia 8 maja wzięli udział w pierwszym konkursie międzynarodowym w „Villa Borghese" w Rzymie.

Mundur polski stał się odrazu popularnym w Rzymie: pociągnęło to za sobą bezpośrednie zainteresowanie się szerokiej publiczności armją polską i przypomniało o jej istnieniu i sile.

W kołach fachowców oficerów i sportowców **jazda polska wzbudziła podziw i wielkie uznanie.** Mówiono, że **Polacy jeżdżą systemem włoskim, ale udoskonalonym jeszcze szkołą polską, uszlachetnionym tradycją jazdy polskiej, że cechuje ich zimna krew, pewność siebie, odwaga i spokój. Wskutek tego są oni najpoważniejszymi dla Włochów konkurentami.**

Żeby ocenić rzeczywiście cały sukces naszych oficerów, odniesiony na tutejszych konkursach, trzeba wziąć pod uwagę, że mieli oni do zwalczenia: w pierwszych dniach wielkie upały i blask słońca, do którego nie są przyzwyczajone konie nasze; ogromną przewagę liczbową koni włoskich (150 koni wybranych i najlepszych jeźdźców), oraz pyszny materjał koni belgijskich, z którym przysłany tu nasz materjał równać się nie może.

Jeżeli biorąc to pod uwagę, skonstatujemy, **że na konkursie koni międzynarodowych pułk. Zahorski wziął 2-gie miejsce** po zaciętej rozgrywce o pierwsze, że **por. Królikiewicz na „Pikadorze" jednego dnia wziął 1-szą nagrodę; na „Jaśku", trzecią przy konkurencji także koni włoskich, a następnego dnia tylko dlatego nie wziął 1-szej nagrody, bo mu policzyli omyłkę w „parcours",** że znowu w „coup de Nations" zrobił indywidualnie **najlepszy bieg,** że mjr. Rómmel także z powodu małej omyłki został odsunięty od 1-szej nagrody — to zrozumie się zdenerwowanie oficerów włoskich i członków Komitetu „Jury", iż się pokaże, że **Polacy odbiorą Włochom szampionat jazdy konkursowej.**

Mało brakowało, by już tego roku się to nie stało, a ogólne jest pojęcie tutaj, półgłosem wypowiadane, iż **Polacy jeżdżą już lepiej, niż Włosi.**

Podczas przyjęcia na cześć polskich oficerów, urządzonego przez włoskich, wygłoszono szereg mów ze strony przedstawicieli Rządu i prasy, sławiących **polską armję i polską jazdę.**

Książę następca tronu wprost entuzjastycznie winszował sukcesu z całym zapałem młodości. Mussolini, który jest wielkim miłośnikiem sportu i wszelkiego objawu rycerskości i odwagi, **mówił o oficerach naszych z ogromnem uznaniem. Generał Diaz** był bardzo kontent, że zacieśnia się stosunek koleżeński między dwoma armjami, o co mu bardzo chodzi.

Zwycięstwo nicejskie, odniesione ponadto w obliczu króla angielskiego, to nie samo tylko zdarzenie sportowe. Ma ono daleko głębsze znaczenie dla armji naszej i Państwa i tak też należy je oceniać.

Na falach miłości i... zbrodni.

Tragedja sierót chłopskich.

Macocha zaślepiona nienawiścią chce wymordować pasierbów. — Z nożem w ręku wchodzi do nich po drabinie. — Na ostatnim stopniu znieruchomiała i tak pozostała.

W trójkącie pomiędzy Wyszkowem, Pułtuskiem a Makowem znajduje się wieś Świetlice. W tej wsi mieszkał niejaki **Jan Matusiak,** dość dostatni gospodarz, który miał żonę i dwoje małych dzieci: 5-letniego Kazia i 3-letnią Marysię.

Młode małżeństwo żyło przykładnie i w dostatku. Po pewnym jednak czasie ona przeziębiła się, zachorowała i wkrótce zmarła.

Młody wdowiec był przejęty stratą żony i zajęty wychowaniem drobnych dziatek, lecz następnie za namową kumoszek ożenił się po raz drugi. Z początku było wszystko dobrze. Macosze wkrótce sprzykrzyły się cudze dzieci, wciąż opłakujące swoją zmarłą matkę i postanowiła ich się pozbyć. Długo namawiała do tego swego męża, aż raz stanowczo w uniesieniu zawyrokowała:

— Albo ja, albo one. Jeżeli mnie kochasz i chcesz ze mną żyć — to wyprowadź je do lasu i poduś jak szczenięta.

Chłop jak mógł wykręcał się, bo pomimo zaślepienia w nowej żonie, drgało w nim jeszcze uczucie ojcowskie, aż nareszcie gdy baba ponownie przyparła go do muru, zdecydował się wyprowadzić dzieci do lasu i stracić.

Przyszli do lasu. Chłop dla dodania sobie odwagi napił się wódki, wykopał dół i chciał przystąpić do mordowania własnych dzieci.

W ostatniej chwili ruszyło go jednak sumienie.

Pomyślał machnął ręką i rzekł do dzieci:

— Idźcie gdzie chcecie.

Dzieci zaczęły prosić, aby je wziął do domu z powrotem, choć na jedną noc. Obiecały przenocować na górze, w rupieciach swej zmarłej matki.

Chłop zabrał je i wieczorem po cichu zaprowadził na górę.

Jednak macocha dowiedziała się o kryjówce dzieci i z wielką furją, złapawszy nóż do ręki, poleciała rżnąć „bachory".

Już wchodziła na ostatni stopień drabiny, gdy usłyszała lament i wołanie dzieci:

— Mamulu ratuj!

I wtedy niedoszła zabójczyni, Katarzyna Matusiak, na tym ostatnim szczeblu drabiny znieruchomiała.

Czytelnik pomyśli sobie, iż to jest bajka. A jednak jest to fakt aktualny. Chłop z przestrachu uciekł ze wsi, „skamieniałą" macochę krewni wywieźli do Warszawy, a dzieci zabrali sąsiedzi.

Trzeba uruchomić przemysł cukrowniczy w całej Polsce!

W Bydgoszczy odbył się pierwszy wszechpolski zjazd pracowników przemysłu cukrowniczego całej Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjazd przybyło z górą 230 delegatów z 60 cukrowni. Z referatów przekonali się uczestnicy zjazdu, iż jedno z najżywotniejszych zagadnień naszego życia stanowi uruchomienie wszystkich cukrowni w kraju naszym. Przemysł cukrowniczy musi sieć swej działalności zarzucić i na dotychczas pod tym względem upośledzoną Małopolskę, gdzie pole do rozwoju przemysłu cukrowniczego jest wielkie.

Sensacje w dziedzinie lotnictwa.

Statki powietrzne bez sterników. — Na wysokości 10.000 metrów. — Studja lotnika nad sobą podczas lotu. — Aeroplany w nowej roli.

Wedle doniesień z N. Jorku, kilku inżynierów amerykańskich przy pomocy specjalistów z dziedziny żeglugi powietrznej zajmuje się obecnie zrealizowaniem projektu, przechodzącego najśmielsze pomysły Juljusza Verne'go. Chodzi mianowicie o **zaprowadzenie stałej komunikacji między Stanami Zjednoczonymi a Europą na podstawie popędu radjoaktywnego i nieosobowego sterownictwa.**

Statki powietrzne — w razie, gdy projekt zostanie zrealizowany — będą kursowały między nowym a starym światem **bez załogi,** a dokonane dotąd próby sterowania takimi statkami z odległości dają coraz lepsze wyniki co do długości trwania lotu.

Amerykanie, zajmujący się rozstrzygnięciem tego problemu ze swą zwykłą energją i zapałem, twierdzą, iż podobne statki będą mogły przebywać przestrzeń nad Oceanem Atlantyckim **tylko na olbrzymiej wysokości,** gdyż tam jedynie można liczyć na wiejące przez czas dłuższy dogodne wiatry.

Wedle doniesień dzienników amerykańskich, statki bez sterników będą posiadały specjalnej konstrukcji maszynerję i śmigi. — Mają one z punktu wyjścia wznosić się **odrazu pionowo na wysokość** kilku mil angielskich, a potem będą kierowane, niby pocisk wyrzucony z działa, ku brzegom Europy. Inżynierowie amerykańscy twierdzą, że dzięki prądom powietrznym, panującym stale na tych olbrzymich wysokościach, osiągną one szybkość do ośmiu kilometrów na minutę.

*

Spaść z wysokości 10.000 metrów i mimo to pozostać przy życiu, jest sztuką nielada, a dokonał jej znany lotnik amerykański major **Schroeder,** jak podaje „Wide World Magazine".

Postawił on rekord światowy na wysokości z jednym pasażerem, ale ambicja nie pozwalała mu na tem poprzestać i chciał osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty w locie bez pasażera.

Gdy się wzniósł **do wysokości 10.000 metrów,** przestał nagle aparat z tlenem działać i po chwili stracił z powodu braku powietrza przytomność. Aparat zaczął spadać coraz prędzej; nim jednak spadł do wysokości 3000 metrów płuca zaczęły znowu pracować w normalnem powietrzu i **lotnik odzyskał przytomność** w ostatniej chwili na czas jeszcze, by uchronić się przed **rozbiciem przez opanowanie** aparatu.

Już w kilka tygodni później ponowił swoje usiłowania pobicia rekordu wysokości, chcąc **osiągnąć wysokość 13.000 metrów. Wzniósłszy** się na 10.000 m. spotkał tam bardzo zimne prądy powietrzne i temperatura wynosiła **35 stopni poniżej zera.**

Podniósł się jeszcze o kilkaset metrów, gdy nagle aparat z tlenem znowu się zepsuł. Lotnik nie mógł dobrze widzieć, albowiem **lód namarzł grubą warstwą dokoła maski z okularami.** Temperatura wynosiła już **60 stopni poniżej zera.**

Dusząc się z powodu braku powietrza, odtrącił nieostrożnie okulary z maską, i nagle „poczuł jakby eksplozję w głowie". Miał wrażenie, jakby mu głowa pękła na dwoje. Chciał otworzyć oczy, ale nie mógł tego uskutecznić. Nagły dopływ mroźnego powietrza zamroził oczy. Nic nie widząc i pozbawiony powietrza, stracił przytomność i zaczął znowu spadać.

Kilometr za kilometrem spadała maszyna z nieprzytomnym lotnikiem. Podczas **trzech minut spadła 9 kilometrów.** Dopiero **półtora kilometra** nad ziemią, chwilę przed pewną śmiercią, odzyskał lotnik znowu przytomność i zdołał uratować maszynę.

Po wylądowaniu stracił znowu przytomność. Oczy, wargi i nos były zamarźnięte. Wyzdrowiał jednak w szpitalu.

*

W podobnej sytuacji był pewien holenderczyk, **Paltke,** który robił w czasie lotu **studja nad samym sobą.** Obserwował zdolności skupienia uwagi na pewnym przedmiocie.

W tym celu trzymał przed sobą kartkę

Proces trzymający całe Węgry w napięciu

(Pasmo bestjalskich zbrodni).

Tajemnicze zniknięcie reemigranta. — Piekło w domu. — Lekkomyślna córka. — Kochanek mordercą. — Po ojcu znika córka.

I.

Najbardziej nawet płodna fantazja autorów romansów kryminalnych nie byłaby zdolna stworzyć opisu takiej zbrodni, jaka niedawno miała miejsce w jednem z małych miasteczek na Węgrzech. Depprawacja powojenna, żądza użycia i lekceważenie życia ludzkiego zebrały w zbrodni tej krwawe ofiary, a sprawca jej wraz z licznymi pomocnikami swymi, stające dzisiaj przed sądem, czeka na wyrok, który według wszelkiego prawdopodobieństwa przyniesie mu śmierć.

Oko za oko — ząb za ząb.

Niedawno do miasteczka Rakoczen — Mihely wrócił po długoletnim pobycie w Ameryce niejaki Andrzej Lachmann. Wrócił do żony i córki Lorency Kövesi, wdowy, mającej 17-letniego syna.

Wkrótce po powrocie Lachmana rozpoczęły się niesnaski pomiędzy nim a żoną i córką. Czy powodem tego były nieporozumienia na tle pieniężnym, czy też chęć wykorzystania przez żonę i córkę dolarów amerykańskich, jakie przywiózł ze sobą stary — niewiadomo, dość, że spory, kłótnie i bijatyki każdodziennie miały miejsce w małym domku, gdzie żyła rodzina.

Stary Lachmann miał charakter gderliwy; córka jego, piękna Lorenza Kövesi po śmierci swego męża rychło pocieszyła się w gronie adoratorów. Wkrótce zyskała sobie nazwę kobiety lekkich obyczajów i rozrzutnicy, co jej wyrzucał niejednokrotnie ojciec.

Matka trzymała zapewne stronę córki, gdyż poczęły one obie przemyśliwać całymi miesiącami nad sposobem pozbycia się bogatego, a swarliwego męża i ojca.

Wśród licznych wielbicieli pięknej Lorency był niejaki Józef Toth, 24-letni robotnik, posiadający młodziutką i niemniej piękną niż Lorenca żonę. Stosunek między nim i Lorenca był taki, że ta ostatnia uchodziła powszechnie za kochankę jego, na którą tracił Toth większą część zarobków.

Jego to właśnie postanowiły matka z córką użyć do zbrodni. Rozpoczęły się namowy, a pieszczoty pięknej Lorency zrobiły, jak to zwykle bywa, swoje.

Stary Lachmann znikł tedy pewnego dnia bez śladu. Sąsiedzi zrazu interesowali się jego nagłem zniknięciem, lecz żona jego i córka półsłówkami dały poznać, iż Lachmann, sprzykrzywszy sobie ciągłe swary i kłótnie w domu powrócił do Ameryki.

Zapomniano wreszcie o nim; aliści pewnego dnia znikła również w niewytłómaczony sposób i córka Lachmanna piękna Lorenca. Pozostała matka nie omieszkała rozpuścić wieści w miasteczku, że córka jej wyjechała również do Ameryki, wezwana przez męża, który jakoby jest ciężko chory i przed śmiercią chce się pogodzić z rodziną.

Pogodzono się ogólnie z tym faktem, lecz wnet nowe wypadki, niemniej tajemnicze zaintrygowały tak spokojne dotychczas miasteczko. (C. d. n.)

---

drukowaną i podkreślał literę d. Niebawem przekonał się, że popełnia omyłki i że opuszcza całe słowa. Był wtedy na wysokości 3-ch tysięcy metrów.

Wkrótce potem zaczął doznawać wrażenia **szczególnej błogości i mocy. Były to symptomy podobne do lekkiego upojenia alkoholem.** Uczucie to zmieniło się stopniowo w obojętne lekceważenie.

Notując swoje wrażenia w karnecie, zaczął używać zwrotów trywialnych, zdając sobie zarazem sprawę, że te notatki będą ogłoszone drukiem.

W końcu przestał rozumieć, co znaczy barometr i inne przyrządy.

Paltke sądzi, że te objawy są **skutkiem braku tlenu.**

*

W Port-Jervis, nad ujściem rzeki Delaware, w stanie Nowego Jorku, utworzyła się na rzece gruba powłoka lodu, utrudniająca komunikację okrętową.

Dla usunięcia tej przeszkody użyto nowego sposobu. Mianowicie wysłano **trzy aeroplany**, udzielone przez amerykański departament wojny, które, lecąc nad rzeką, **rzucały na lód bomby** w pewnej odległości jedna od drugiej.

W ten sposób w bardzo krótkim czasie pogruchotane lody spłynęły z łatwością w dół rzeki, otwierając drogę okrętom. Uniknięto przytem niebezpieczeństwa powodzi, grożącego wskutek tworzenia się zatorów.

Rząd niemiecki zaniecha biernego oporu w Zagłębiu Ruhry?

Praga (A. W.).

„Prager Presse" donosi z Wiednia, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych, rozeszły się pogłoski, według których rząd niemiecki wysłał swoich **zastępców do Zagłębia Ruhr, aby odbyć z przedstawicielami władz Rzeszy na okupowanem terytorjum narady w sprawie zaniechania biernego opru.**

A wewnątrz kraju odbywają się gorączkowe przygotowania wojenne...

Cały szereg specjalnych szkół wojennych. — Ćwiczenia tankami i specjalnymi samochodami pancernymi.

Paryż (A. W.)

Nawiązując do noty konferencji ambasadorów, która zwraca uwagę rządowi berlińskiemu na niestosowanie się do przepisów konferencji, zamieszcza „Petit Parisien" rewelacje działalności niemieckich nacjonalistów.

Dziennik donosi między innemi, że **przy straconym swojego czasu Schlageterze znaleziono dokumenty, które świadczą o wielkiej akcji, jaką organizacje nacjonalistyczne przygotowują przeciw wojskom francuskim w Zagłębiu.**

Prócz tego wykryto na nieobsadzonem terytorjum Niemiec cały szereg specjalnych szkół, których celem jest przygotowanie byłych oficerów wojsk lądowych i marynarki do walki zapomocą nowych środków bojowych.

Te informacje uzupełnia „Daily Telegraph" twierdząc, **że w Poczdamie i w Bremie istnieją** także cztery szkoły, których **uczniowie używają przy ćwiczeniach tanków i specjalnych samochodów pancernych.**

Walki chemiczne Francji z Niemcami.

Wyławianie korespondencji szpiegowskiej. — Na sposoby są sposoby. — Laboratorja w chustkach do nosa. — Dyrektor Bayle i inne pogromy szpiclów politycznych.

Pismo przyrodnicze paryskie „La Nature" piórem Jaques'a Boyr'a porusza szczegóły walk chemicznych, jakie na tylach frontów toczyły się pomiędzy uczonymi Francji i Niemiec w czasie ubiegłej wojny światowej. Niemcy w kraju przeciwników utrzymywali licznych szpiegów, którzy za pomocą korespondencji informowali sztab główny berliński o poruszeniach armji francuskiej. Francuscy zaś chemicy w ciągu lat wojny nie ustawali ani na chwilę w demaskowaniu roboty szpiegowskiej i co więcej w wykrywaniu oraz aresztowaniu autorów. Na czole francuskiej służby chemicznej stał **Bayle, znakomity chemik analityk**, dyrektor laboratorjum weryfikacji sądowej w Paryżu. Jego wyłączną zasługą było zatrzymanie niezliczonych listów szpiegowskich oraz zamykanie w więzieniach agentów nieprzyjacielskich, których charaktery pisma były stwierdzane przez biura identyfikacji wojskowo-policyjne.

W początkach wojny, Niemcy posiłkowali się znanymi t. zw. **„atramentami sypatycznymi"**, jak sok cebuli, cytryny lub nawet pomiędzy wierszami pisali śliną. Dla Bayle'a odczytywanie takich listów pensjonarskich było zabawką. Niemcy spostrzegli, iż z chemikami francuskimi nie można żartować. Ich laboratorja wymyślać zaczęły rozmaite skomplikowane atramenty chemiczne, przyczem wskazywały agentom sposoby przeciwdziałania odczynnikom. Tak np. listy z tajnemi doniesieniami, napisane rozczynami soli metalicznej lub organicznej, należało zabezpieczać przed działaniem odczynników w kąpieli z czystej wody lub wody zaprawionej amoniakiem.

Bayle znalazł jednak sposoby i na ten nowy system. Wszystkie listy podejrzane poddawał kąpieli własnego wynalazku co miało ten skutek, iż sztab niemiecki przez pewien czas znalazł się bez korespondentów, gdyż prawie wszyscy znaleźli się za kratami więzień. Rewizje czynione przez francuską służbę wywiadowczą doprowadziły do nowych odkryć. U osób podejrzanych znajdowano w bagażach **mydła toaletowe, przesycone cjankiem potasu i wody kwiatowe z octanem ołowiu**, które po rozcieńczeniu służyły jako **atramenty magiczne**. Gdy i te sposoby zostały wykryte, w r. 1916 chemicy niemieccy na użytek swoich szpiegów zastosowali atramenty zawierające składniki organiczne srebra.

Dla niepoznaki, środkiem tym były przesycane **sznurowadła u butów, chustki do nosa lub skarpetki.** Szpieg niemiecki, jeden z tych przedmiotów zwilżał wodą, wyciskał i otrzymywał potrzebny atrament, dający na papierze znaki niewidoczne. Bayle dostawszy w ręce bagaże indywiduów podejrzanych, dotąd ślęczał nad rozbiorem chemicznym tych rzeczy, aż wynalazł odczynniki, które wraz z rezultatami badań pisma przedstawił w ministerjum wojny. Jednocześnie na jego rozkaz **uwięziono aż dziesięciu szpiegów**, którym dowiedziono, iż przyjęta korespondencja była pisana ich rękoma.

W ciągu wojny laboratorjum Bayle'a zbadało ogółem 1652 tajnych listów i dokumentów i 163 przedmioty lub materjały przejęte od szpiegów. Wszystkie te przedmioty znajdują się obecnie w archiwum ministerjum wojny i stanowią jaskrawy przyczynek do akcji zdrady i szpiegostwa wojennego.

Chemik o którym mowa, wynalazł jeszcze inne niezmiernie doniosłe odczynniki (rewelatory) chemiczne, te jednak stanowią własność obrony krajowej.

B. gubernatorowie carscy w gościnie u Finlandczyków.

Wobec wiadomości w tem, że byli **generał-gubernatorowie Finlandji Gerard i Bekman żyją** w Rosji w nędzy, rząd finlandzki przesłał każdemu po 30.000 mk fińskich na drogę i sprowadził ich do sanatorjum w Chaliliz. Gerard ma obecnie 85 lat należy dodać, że w czasie swego urzędowania bronił w miarę możności praw autonomicznych b. ks. finlandzkiego, Bekman, który nie odznaczał się zbytnią lojalnością względem Finlandji, ma lat 75.

Straszna burza w Wiedniu.

Onegdaj szalała nad Wiedniem gwałtowna burza, po której w całem mieście stanęły tramwaje i przestały działać telefony, a wieczorem ulice były pogrążone w ciemności.

Okazało się, że przyczyną tego było uderzenie piorunu w elektrownię w Semmeringu. **Teatry i kina również nie mogły być czynne — słowem życie w mieście zamarło. Dopiero po godz. 10** wieczorem udało się częściowo naprawić **kable**, wobec tego światła na ulicach zapłonęły i amatorzy nocnych rozrywek nie doznali zawodu.

Stan szkolnictwa średniego w Czechosłowacji

Jak się przedstawia przytem szkolnictwo polskie w Czechach? — Polskie gimnazjum realne w Orłowej.

(Od własnego korespondenta w Czechosłowacji).

Berno, w czerwcu.

(x) Ministerstwo szkolnictwa w Pradze wypracowało szczegółową statystykę istniejących w republice czesko-słowackiej szkół średnich, z której kilka najważniejszych szczegółów poniżej podajemy:

Klasycznych gimnazjów istnieje w Czechosłowacji w obecnym roku szkolnym razem 55, w tem 28 czeskich i słowackich, 23 niemieckich i 4 węgierskie.

Gimnazjów realnych istnieje tam razem 105, a mianowicie 74 z językiem wykładowym czeskim i słowackim, 25 niemieckich, 5 węgierskich i **jedno gimnazjum realne polskie.**

Gimnazjów realnych zreformowanych istnieje 35, z tego czeskich i słowackich 25, niemieckich 8 i 2 węgierskie.

Szkół realnych istnieje w Czechosłowacji 76, z tego 49 czeskich i słowackich, 25 niemieckich i 2 węgierskie.

Żeńskich szkół średnich istnieje w Czechosłowacji razem 34, w tem 21 czeskich i słowackich i 13 niemieckich.

Seminarjów nauczycielskich itnieje w bieżącym roku szkolnym w Czechosłowacji 64, w tem czeskich i słowackich 47, niemieckich 15, węgierskie jedno i jedno ruskie.

OGÓLNA LICZBA UCZNIÓW I KLAS

	Liczba			Przeciętna liczba uczniów na	
	uczniów	zakładów	klas	1 zakład	1 klasę
Gimnazja	13.718	55	449	249	30
Gimn. realne	31.293	105	944	298	33
Ref. gimn. real.	9.280	35	271	265	34
Szkoły realne	31,203	76	832	410	37
Żeńskie szkoły średnie	8.947	34	285	263	31
Zakłady nauczycielskie	8.359	64	245	130	34

Polskie gimnazjum realne w Orłowej imienia Juljusza Słowackiego, liczy obecnie 475 uczniów (0.4 wszystkich uczniów). Posiada 8 klas z 4 paralelkami a na jedną klasę przypada przeciętnie 39 uczniów. Jest to najwyższa liczba uczniów, jakiej wogóle nie wykazuje żaden inny zakład czeski lub niemiecki. Polskie gimnazjum realne w Orłowej, mimo że jest jedyną polską szkołą średnią w Czechosłowacji, nie jest dotychczas upaństwowione, ale utrzymuje je „Macierz szkolna“ ze swoich funduszów i ofiarności publicznej miejscowej ludności polskiej.

Profesorów czynnych we wszystkich szkołach średnich jest razem 4.780. Na polskie gimnazjum realne przypada 16.

Język polski jako nadobowiązkowy, zaprowadzony jest na 5 zakładach w Czechach. Uczy się 14 godzin tygodniowo, a na lekcje języka polskiego zapisanych jest 172 obcojęzycznych uczniów.

Ochrona cudzoziemców w Chinach.

Londyn. (PAT).

Rząd japoński zwrócił się do rządu chińskiego z żądaniem, aby przedsięwziął wszystkie środki celem ochrony życia i mienia obywateli japońskich w Chinach wobec ciągłych rozruchów i niepokoi w tym kraju. Rząd japoński wysłał cztery torpedowce do Chin celem ochrony swych obywateli.

Tajemnicze tło zabójstwa arcybiskupa Soldevila.

Kto to był arcybiskup Soldevilla? — Walka z rządem. — Zwyciężył arcybiskup. — Anarchista czy monarchista?

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o zamordowaniu arcybiskupa hiszpańskiego Soldevila. **Morderstwo wywołało w całej Hiszpanji ogromne wrażenie,** morderca nie został schwytany.

Ponieważ jednak morderstwo to

CHARAKTER POLITYCZNY,

a mówi wiele o stosunkach politycznych w Hiszpanji w dobie obecnej będzie niewątpliwie rzeczą ciekawą dla czytelników polskich dowiedzieć się o sprawach, które najprawdopodobniej wywołały sam fakt.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa

ZABÓJSTWO JEST SKUTKIEM ODEZWY ARCYBISKUPIEJ,

ogłoszonej w kwietniu przez zabitego.

Odezwa ta nawoływała do sprzeciwu wobec postanowień rządowych, zmierzających ku wprowadzeniu szeregu reform kościelnych.

Największe oburzenie wywołał zamiar rządu udzielenia pozwolenia uroczystego odbywania nabożeństw dla wyznań niekatolickich. Należy to zrozumieć w tej formie, że o ile dotychczas nabożeństwa te odbywały się w lokalach prywatnych, o tyle odtąd mogłyby odbywać się w specjalnych gmachach, mających zewnętrznie wygląd świątyni. Zakaz odbywania nabożeństw uroczystych dla obcych wyznań jest jedną z pozostałości średniowiecza i czasów inkwizycji, karającej groźnym auto da fe wszystkich innowierców.

Odezwa arcybiskupa odniosła skutek. Nie trudno to wytłómaczyć, jeśli zważyć, że w narodzie hiszpańskim, niezależnie od poglądów społecznych, tradycje religijne, zakorzenione są bardzo głęboko. **To też rząd uznał za właściwe skapitulować.**

Zatarg Kościoła z rządem odbił się jedynie na jednym z lewicowych, liberalnych ministrów, który ustąpić musiał.

Zdaje się, że odwetem za to było... zamordowanie arcybiskupa.

Przebieg rewolucji w Bułgarji.

Przewrotu dokonali oficerowie i komitadżi. — Nocny napad [illegible]. — Rozstrzelanie prefekta policji w Sofji.

Belgrad (PAT).

Według prywatnych doniesień z granicy serbsko-bułgarskiej przewrotów w Sofji dokonali **oficerowie czynni i rezerwowi, którzy w noc rewolucji przybrali uniformy.** Na czele spisku stał generał Lazarow, któremu do dyspozycji oddały się **organizacje macedońskie.** Kiedy próba otwartego buntu oganizacji macedońskiej nie powiodła się, porozumiał się Komitet Macedoński z Ligą oficerów rezerwowych i **nocnym najazdem opanowal Sofję,** ujmując władzę w swe ręce. Gabinet Stambulijskiego, który miał wiadomość o spisku, wydał w ostatnim czasie **wiele zarządzeń ochronnych.** Stambuliński sam ze względu na osobiste bezpieczeństwo bawił przeważnie poza stolicą, dokąd przybywał tylko na parę godzin, aby załatwić naglące sprawy rządowe. Zarządzenia, wydane przez gabinet, nie zdołały jednak przeszkodzić zamachowi w Sofji.

Nowy rząd ogłosił stan oblężenia. Miasto jest obsadzone wojskiem i bandami macedońskiemi. Panuje spokój, atoli wśród ludności istnieje obawa, że **nastąpią krwawe akty zemsty komitadżi na stronnikach Stambulińskiego.** W Sofji aresztowano szereg **osobistości,** między innymi oprócz **dotychczasowych ministrów także wielu posłów stronnictwa rządowego.** Ruch kolejowy z zagranicą wstrzymany w czasie nocy rewolucyjnej, został znów przywrócony. Pociąg ekspresowy z Konstantynopola przybył do Belgradu z jednodniowem opóźnieniem.

Wedle opowiadań pasażerów, rewolucja odbyła się bez zakłócenia spokoju i zajść. **Tylko prefekt policji sofijskiej został rozstrzelany, ponieważ odmówił przyłączenia się do rewolucji.** Według dotychczas niepotwierdzonych doniesień **Stambuliński wydał odezwę do członków partji chłopskiej wzywająca ich do walki przeciwko rewolucjonistom w Sofji.**

Z CAŁEGO SWIATA.

Chrystus i apostołowie na znaczkach pocztowych. 3 miesiące w katalepsji. — Benedyktyni czescy przyjeżdżają do Polski. — Zgon króla kolejowego.

Z powodu trzechsetlecia istnienia „Congregatio de Propaganda fide“, założonej przez papieża Grzegorza XV w r. 1623 dla szerzenia wiary św. śród pogan, zarząd poczt włoskich puszcza w obieg cztery znaczki pocztowe wartości: 20, 30 i 50 centimów oraz 1 lira z wizerunkiem Jezusa Chrystusa śród apostołów.

Po raz to pierwszy wzerunek Zbawiciela zjawi się na znaczkach pocztowych. W górnych rogach nowych znaczków umieszczone będą portrety św. Franciszka z Asyżu, św. Franciszka Ksawerego, św. Dominika i św. Teresy.

✻

W jednej z sal królewskiego szpitala w Londynie leży młody człowiek, który jedynie z nadludzkim wysiłkiem może wymówić parę sylab.

Ten nieszczęśliwy jest to kapitan Cyryl Underhay, który dopiero co obudził się ze snu letargicznego, który trwał całe 3 miesiące! W ostatnich dniach lutego, oficer ten uległ uszkodzeniu czaszki i poddawszy się trepanacji, wpadł w katalepsję.

Przez cały ten czas, tylko z największym trudem udawało się dać mu połknąć trochę płynów.

Wreszcie w tych dniach Underhay zbudził się powoli i wymówił nawet kilka słów. Pamięta wypadek, jakiemu uległ, ale nie zdaje sobie wcale sprawy z tego, co się działo później.

Wygląda on literalnie jak szkielet, jednak jest nadzieja, że wróci do zdrowia.

Doktorzy i dozorczynie mówiąc o nim, nazywają go „zmartwychwstałym“.

✻

Praska „Narodni Politika“ donosi, że Benedyktyni kasztoru Emaus w Pradze przenoszą się do Polski.

✻

Depesze przyniosły wiadomość, że na Cap. Martin, jednej z najpiękniejszych miejscowości Riviery francuskiej, zmarł amerykański król kolejowy George Jay Gould. Był on synem słynnego Jay'a Gould'a który jak wszyscy miljarderzy nowego świata zacząwszy pracę w nader skromnych warunkach, stał się z biegiem czasu magnatem kolejowym, zawiadywał na 40.000 km. sieci kolejowych i zostawił majątek w zawrotnej sumie pół miljarda dolarów.

Zmarły obecnie, w 59 roku życia, syn, interesował się przedewszystkiem sportem, słynął z **rozrzutności,** skutkiem czego stracił znaczną część fortuny ojcowskiej. W walce z Harrimanem, który usiłował osaczyć ze wszystkich stron koleje Goulda, ten ostatni odniósł porażkę. Nadto miljardowa scheda uszczuplona też została znacznie, skutkiem kosztownego małżeństwa najmłodszej siostry zmarłego, która zwyczajem bogatych dziedziczek amerykańskich, pozłociła swoim olbrzymim posagiem herb rodowy podupadłego hr. Boni de Castellaine. Już w r. 1908, w 16 lat po śmierci starego Gould'a, jedna z jego linji kolejowych zbankrutowała i syn musiał, chcąc uniknąć zupełnej klęski, zwrócić się o pomoc do jednego z banków nowojorskich; jednocześnie wszakże zmuszony był ustąpić z zarządu kolejowego.

Sąd miłości.

Operetka w III aktach. Libretto i muzyka Władysława Koterbskiego.

Od dawna podnoszą się głosy, nawołujące do stworzenia polskiej operetki i uwolnienia, względnie uniezależnienia się, od importu fabrykatów z nad modrego Dunaju. — Kilku gorętszych a czujących się na siłach kompozytorów pp. Świerzyński, Malinowski, Konior a wreszcie i autor — onegdaj wystawionego dzieła p. Władysław Koterbski, odważyło się, sięgnąć po laury w tej dziedzinie.

Zdawałoby się, że Dyrekcja krakowskiej operetki, dołoży starań, aby pierwsze dzieła polskich kompozytorów, znalazły godną oprawę i były wystawiane, jeśli już nie ze specjalną pracowitością, to conajmniej ze zwykłą starannością. Nie mogą o tem powiedzieć ani wymienieni kompozytorzy, a losu przykrego swych kolegów, doznał i p. Koterbski.

Pomijam okoliczność, że słabe libretto, można było ożywić odpowiednią wyprawą reżyserską, ożywić kilku dowcipami lokalnemi, których tyle ma się w zanadrzu, dla operetek obcych.

Muzyka posiada natomiast parę pięknych ustępów nie tyle faktury kompozytorskiej, ile inwencji melodji, opartej o motywa swojskie, dość wymienić piękny walc przewijający się przez całą operetkę. Kuplety w akcie I i III, zgrabny duecik (niestety wykrzyczany a nie zaśpiewany przez p. Ujhelego, śpiewaka bez głosu) i ruchliwa muzyczka baletowa dla tańca djabelskiego.

Operetkę obsadzono najsłabszemi siłami (poza p. Rynasówną i Feldmanową) zamiast kazać ją zaśpiewać i zagrać najwybitniejszym obecnie krakowskim śpiewakom. Przecież p. Socha nie zastąpi ani p. Ostrowskiego ani Wesołowskiego (mógł po nich próbować swych sił, które „potrzebują dużo nauki i pracy") wszak p. Ujhely nie może zastępować p. Minowicza. P. Żelska bylab partyjkę służącej nostawiła lepiej od p. Walewskiej. — Jedynym artystą, który był na miejscu był p. Bojnarowski. — A jednym, który chciał coś zrobić, p. Wojnar.

Polską operetką powinien był się zająć po koleżeńsku naczelny pan kapelmistrz, któremu byliby nie poumykali z orkiestry muzycy. Z tak zdekompletowaną orkiestrą miał odwagę stanąć wobec publiczności tylko niezrozumiale odpowiedzialności, młody korrepetytor, który kończył akompaniament do kupletów o dwa lub 3 takty później itd. itd.

Słowem, pozbawiając choćby słabsze cokolwiek dzieło, należnej oprawy, skrzywdzono onegdaj w zalążku [illegible] twórczość operetkową polską, a z nią i p. Koterbskiego.

Stanisław Bursa.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.
Wtorek: „Matka Jugowiczów",
Środa: „Czarownica".

REPERTUAR TEATRU OPERA I OPERETKA.
Wtorek: „Sąd Miłości",
Środa: „Sąd Miłości".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".
Wtorek: „Miłość czuwa".
Środa: „Szkoła kokot".

NARESZCIE NA DOBREJ DRODZE.

(as) Wczoraj odbyło się inauguracyjne przedstawienie kinematografu dla młodzieży szkolnej w obecności kuratora okręgu szkolnego, wizytatorów, dyrektorów szkół oraz licznego grona profesorów. Przedstawienia odbywać się będą codziennie, w porze odpowiedniej dla młodzieży (godz. 3—5) w sali kina „Nowości". Program bez zarzutu: filmy naukowe (technologja, hodowla) i 5-aktowa sztuka o wielkiej wartości pedagogicznej, bilet wstępu tani — czegóż więcej można wymagać? Cały dochód przeznaczony na piękne cele: kolonje wakacyjne i dom wycieczkowy w Krakowie. Przedsiębiorstwo, będące pod opieką władz szkolnych powinno i będzie prosperować, przynosząc korzyści moralne naszej młodzieży a materjalne instytucjom, opiekującym się młodzieżą, — o ile Magistrat nie położy na tem filantropijnem przedsiębiorstwie swej podatkowej łapy i dozwoli, aby popularne przedstawienia miały także popularne ceny miejsc. Jeśli się chce uchronić młodzież przed demoralizacją kinową, trzeba poprzeć godziwą rozrywkę dla niej przeznaczoną. Mamy nadzieję, że gmina nie zechce powiększać swych dochodów kosztem demoralizacji młodzieży.

Strajk bankowców — samoobroną inteligencji pracującej.

Głos urzędników strajkujących.

Związek urzędników bankowych prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu:

Na łamach „Czasu", „Ilustr. Kurjera Codzien." i „Nowej Reformy" ukazało się w dniu 9 b. m. „wyjaśnienie" Dyrekcji i Krakowskiego Oddziału Polskiego Banku Przemysłowego, które w interesie prawdy należy sprostować:

Dyrekcja stwierdza, że w treści komunikatów Związku Urzędników bankowych z 4 b. m. użyto rzeczywistych cyfr, czego jednakże my nie możemy niestety stwierdzić odnośnie do podań Dyrekcji.

Stwierdzamy, ża Polski Bank Przemysłowy w lutym b. r. dając 100% podwyżki płac, nietylko nie uprzedził drożyzny, lecz nawet nie wyrównał zaległych od kilku miesięcy dodatków drożyźnianych, przyczem nie jest zgodne z prawdą twierdzenie, jakoby równocześnie wysuniętem zostało przez Dyrekcję, jako warunek, przedłużenie czasu pracy obowiązkowej o jedną godzinę. Prawdą jest natomiast, że niezależnie od tego, a w pewien czas później, Dyrekcja usiłowała narzucić siódmą godzinę pracy obowiązkowej bezpłatnie, na co się urzędnicy nie zgodzili, opierając się na obowiązującej obie strony od szeregu lat umowie.

Z „wyjaśnienia" Dyrekcji wynikałoby, że urzędnicy otrzymali o 15.05% dodatku więcej, aniżeli sami zażądali (sic! uprzedzanie: drożyzny!) faktycznie zaś skoro się uwzględni dalszy wzrost drożyzny w maju, wykazujący na 14% to mający być przyznanym przez Dyrekcję dodatek drożyźniany będzie w stosunku do 1 czerwca b. r. o około 6% mniejszy, aniżeli wymagałby wzrost drożyzny, wykazany mnożnikiem Gł. Urzędu Statystycznego, przyczem różnica wsteczna za miesiąc marzec przepadłaby.

Stwierdzamy, że żadna godzina nadobowiązkowa nie była dotychczas wynagradzaną pro rata parte pensji, natomiast prawdą jest, że zapłata za te godziny wynosiła zaledwie połowę płacy za godzinę obowiązkową (najwyżej 3.600 mk.). Remuneracja bilansowa była wypłacaną tylko nielicznym jednostkom (według swobodnego uznania) i to o wiele mniejsza od jednomiesięcznej płacy. Odnośnie do dodatku urlopowego musimy nadmienić, że w poważniejszych instytucjach bankowych wynosi tenże 100% pensji.

Stwierdzamy, że w marcu, kwietniu i maju b. r. obowiązywały w tutejszej Filji Polskiego Banku Przemysłowego następujące płace miesięczne: praktykant mk. 420.000 (przyczem początkujący otrzymywali mk. 120.000 do 200.000); urzędnicy (a jest 12 rang), średniej kategorji, t. j. VI rangi mk. 754.000; urzędnicy najwyższej rangi mk. 1,024.000; prokurenci (3 klasy) średnio mk. 1,477.500, natomiast Dyrekcja twierdzi, że płace miesięczne wynoszą w rezultacie: praktykanta około mk. 1,000.000, urzędnika średniej rangi mk. 1,800.000, urzędnika najwyższej rangi mk. 2,600.000, prokurenta średnio mk. 3,800.000. Dodatek na żonę wynosił dotychczas mk. 120.000, na dziecko (najwyżej troje) mk. 50.000.

Stwierdzamy, że bezrobocie w Polskim Banku Przemysłowym złamał tyko jeden urzędnik (krewny jednego z dyrektorów) nadzorca woźnych (emerytowany wojskowy) oraz 10 prokurzystów, (uważających się za członków Dyrekcji). Wstrzymało się od pracy 83 urzędników od praktykanta do najwyższych urzędników (pełnomocnicy) reszta, t. j. osób 6 pełni służbę wojskową, względ. znajduje się na urlopie. Woźnym i gońcom poleciło Grono Urzędnicze kontynuowanie pracy.

Stwierdzamy, że urzędnicy Polskiego Banku Przemysłowego (jak również Związek) usiłowali wszelkim możliwym sposobem skłonić Dyrekcję do wypłaty zaległych dodatków drożyźnianych i cofnięcia żądania Dyrekcji o przedłużenie czasu pracy obowiązkowej o bezpłatną godzinę. Wybuch bezrobocia spowodowało nieustępliwe stanowisko Dyrekcji, wezwania zaś, o których Dyrekcja wspomina, wysłane były w pierwszym dniu bezrobocia i zawierały wypowiedzenie posady.

Nakoniec musimy się zastrzedz przeciwko nieobywatelskiej insynuacji Dyrekcji, jakoby hasło samoobrony inteligencji pracującej miało być w tym wypadku nadużyciem. Twierdzimy, że akcja obecna ma charakter samoobrony inteligencji pracującej, a motywujemy to tem, że między innemi narzucanie urzędnikom bezpłatnej dodatkowej pracy obowiązkowej oraz zmuszanie tychże do pracy t. zw. nadobowiązkowej (płatnej jak wyżej wspomnieliśmy) musiało ostatecznie wywołać reakcję ze strony urzędników, którzy broniąc swoich postulatów stanęli jedynie na gruncie obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

ZWYŻKA CEN MIĘSA I WYROBÓW MASARSKICH. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisji cennikowej rozpatrywano w sali konferencyjnej Mgtu nowe żądania rzeźników i masarzy i uchwalono następujące ceny na mięso w klasie I.: polędwica 15.900 M., wołowina z dokładką 13.100 M., bez dokładki 15.700, cielęcina 8.300, w klasie II.: polędwica 15.200 M., wołow. z dokł. 12.500 M„ bez dokładki 15.000 M., cielęcina 8.100 M.; w klasie III: polędw. 14.600 M., woł. z dokł. 12.000 M., bez dokł. 14.000 M., cielęcina 7.900 M. Ceny wyrobów masarskich podniesiono o 8 proc. wyżej od dotychczasowej taryfy.

CENNIK RESTAURACJI I KAWIARŃ. Miejska komisja cennikowa uchwaliła wczoraj na popołudniowem posiedzeniu podwyższyć w restauracjach i kawiarniach ceny potraw i napojów o 10 proc. od obecnych cen wyżej, na co jednakże oberni restauratorzy się nie zgodzili, domagając się całkowitego zwolnienia ich od taryfy maksymalnej na przeciąg jednego miesiąca.

ZANIECHANIE URZĄDZENIA OKRĘGOWEJ WYSTAWY RYSUNKÓW SZKOLNYCH W KRAKOWIE. Projektowana okręgowa wystawa uczniowskich rysunków i prac ręcznych w Krakowie nie odbędzie się w bieżącym roku szkolnym z powodu przeszkód natury technicznej. Poszczególne Rady Szkolne Powiatowe urządzą, o ile uznają za stosowne wystawy powiatowe względnie lokalne.

TARYFA OPŁAT ZA WYWÓZ POPIOŁU I ZMIOTKÓW. Magistrat ustanowił następującą taryfę opłat za wywóz popiołu i zmiotków domowych: za wywóz jednej skrzynki o pojemności 100 litrów — 850 mk.; za wywóz jednego wozu — 25.000 mk. Za dostarczenie przez Zakład czyszczenia miasta naczyń do wynoszenia popiołu dolicza się 10 proc. do ogólnej sumy kosztów.

ZDRADLIWY POCZĘSTUNEK. J. Jakubiec zgłosił na policji, że wczoraj wieczorem zaczepił go na plantach nieznany mu bliżej żołnierz i wszczął z nim rozmowę, przyczem obaj usiedli na ławce i w czasie pogawędki żołnierz ów poczęstował Jakubca wódką. Po pewnej chwili Jakubiec zasnął, a gdy się następnie przebudził, spostrzegł brak portfelu z kwotą 350.000 Mk i dokumentami, oraz torby skórzanej z 2:ma kg. cukru i przyborami do golenia. Po szczodrym zaś żołnierzu pozostała Jakubcowi tylko przykre i gorzkie wspomnienie.

TRZECHDNIOWA SŁUŻĄCA I JEJ PRACA. Wczorajszego dnia skradziono S. Wettsteino[illegible] przy ul. Szpitalnej 5 z mieszkania srebrny naszyjnik z serduszkiem, wysadzanym brylantami. Sprawcę kradzieży w osobie Julji Klonk, lat [illegible] z Krakowa, przyaresztowano, skradziony naszyjnik odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Aresztowana była u Wettsteina od 3 dni na służbie i okazała się kwalifikowaną siłą... złodziejką.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE. Wczoraj nad ranem zauważył poster. P. P. Kapusta na ul. św. Krzyża idącego z tobołem na plecach mężczyznę. Gdy się doń zbliżył, by go wylegitymować, osobnik ów rzucił posterunkowemu tobół pod nogi, poczem uciekł na planty. W tobole znaleziono suknię, 2 bluzki damskie, zarzutkę, 3 płaszcze damskie i kostjum, które to rzeczy, jak się okazało, skradziono w nocy z gabilotki przed sklepem Bauma przy ul. Grodzkiej 15.

WALNE ZEBRANIE KATOLICKICH WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. Dnia 8-go czerwca b. r. odbyło się przy udziale kilkuset osób Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Katolickich Właścicieli realności m. Krakowa i gmin przyłączonych.

Zebranie zagaił prezes Dr Franciszek Mussil, apelując gorąco do popierania Towarzystwa, do łączenia się w coraz liczniejszą i silniejszą organizację, konieczną ze względu na fatalne położenie materyalne właścicieli realności, oraz smutny stan domów w gruzy się walących, powodujący coraz większy brak mieszkań, stan ujemnie się odbijający na wyglądzie i rozwoju miast polskich a tem samem szkodliwy i dla całego Państwa. Specjalnie Kraków miasto, które powinno wszelkiemi siłami dążyć do utrzymania polskiego i katolickiego charakteru, narażone jest na niebezpieczeństwo, wskutek przechodzenia domów w ręce niepowołanego obcego elementu.

Następnie apelował prezes do popierania prasy katolickiej i zapisywania się do Towarzystwa.

Zwrócił również prezes uwagę obecnych na odbyć się mające w niedalekiej przyszłości wybory do Rady miejskiej i apelował do właścicieli i właścicielek domów wszystkich sfer, tak inteligencji, jak rękodzielników i klasy pracującej, aby się około Towarzystwa licznie organizowali, aby przy wyborach odegrać poważną rolę i wprowadzić do nowej Rady miejskiej odpowiedni zastęp reprezentantów własności realnej.

Po przeczytaniu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia przedstawił prezes sprawozdanie z czynności Wydziału i kasowe, które zebrani do wiadomości przyjęli i absolutorjum udzielili.

Po referacie o projekcie nowej ustawy o ochronie lokatorów, w ożywionej dyskusji zabierali głos liczni mowcy. Po drugim referacie na temat konstytucji i jej wykonaniu odnośnie do ustawy o ochronie lokatorów, jednogłośnie uchwalono odpowiednie rezolucje.

Po dokonaniu uzupełniających wyborów do Wydziału, zastępców i komisji kontrolującej, wygłoszony został jeszcze specjalny referat o Kasie chorych, poczem zebranie zamknięto.

KRADZIEŻ KORON AUSTRJACKICH. Wczoraj wieczorem skradziono z mieszkania L. Wortsmanna przy ul. Miodowej 2 złoty łańcuszek, srebrną damską torebkę, lornetkę i 400 srebrnych koron austrjackich.

Wprowadzanie w błąd.

Historja, której ofiarą padli dwaj niewinni kolejarze, władze kolejowe, sąd, prokuratorja i nasze pismo.

Charakterystycznym przykładem wprowadzenia w błąd opinji publicznej może być fakt następujący:

Mniej, więcej dnia 16 marca bież roku otrzymaliśmy list zaopatrzony pełnem imieniem i nazwiskiem jednej z nauczycielek szkół powszechnych z Lubaczowa, w którym autorka, odwołując się na wypadek jaki miał się jej wydażyć na linji kolejowej Jarosław-Przemyśl, prosiła o opublikowanie faktu w imię **uzdrowienia nienormalnych stosunków bezpieczeństwa osobistego,** jakie rzekomo panują na naszych liniach kolej. W liście tym, zarzuciła owa nauczycielka kolejarzom pp. Mikołajowi Makowskiemu i Walentemu Kowalskiemu, że usiłowali ją zgwałcić w pociągu oraz zabrać kapelusz i torebkę z pieniądzmi. Doniesienie było niezmiernie drażliwe, jednakowoż w myśl apelu, że chodzi tu o **sprawę natury niejako publicznej,** a mianowicie o bezpieczeństwo podróżnych — zwróciła się Redakcja pisma naszego o bliższe informacje do Przemyśla i Jarosławia i otrzymała w konsekwencji informację, że istotnie wymienieni kolejarze zostali o powyższy fakt zaczepieni przez władze kolejowe, na skutek doniesienia owej nauczycielki, względnie pełniącego podówczas służbę ajenta policyjnego. Że sprawa zakrawała na istotnie poważniejszą zdawał się świadczyć fakt, iż doniesienia odnośne znalazły się w **komisarjacie Policji państwowej w Jarosławiu, w aktach sądu powiatowego w Jarosławiu, — a potem nawet w Prokuratorji państwa w Przemyślu.** Oczywiście znalazła się sprawa ta także w aktach dyscyplinarnych **jarosławskiego urzędu ruchu.**

Ponieważ w międzyczasie opis zajścia zamieścił także jeden z dzienników lwowskich, pismo nasze po pewnej zwłoce zamieściło żądana przez ową nauczycielkę notatkę.

Tymczasem... dochodzenia karno-sądowe i urzędowe stwierdziły, że zarzuty owej nauczycielki były **nieprawdziwe**, że władze zostały, podobnie jak i dzienniki **wprowadzone w błąd**, że obaj kolejarze **zupełnie są niewinni**, a cała historja polegała na **manji prześladowczej owej pani.**

Wobec tego pismo nasze stwierdzając, że podobnie jak i władze urzędowe, **zostało wprowadzone w błąd**, dobrowolnie oświadcza, **że pp. Kowalski i Makulski są niewinni** zarzuconych im czynów i szanując cześć ludzką, przeprasza ich, ale na dowód, że nie postępywało lekkomyślnie przytacza szczegóły związane z faktem.

Czytelnicy zaś dzienników mogą łatwo na tle tej historji przekonać się, jak trudno jest niejednokrotnie dziennikowi zbadać pewną sprawę, gdy czas leci, a każdy dzień przynosi setki coraz to nowych informacji.

Skandaliczne zagrabianie majątku kolejarzy

przez socjalistycznych przywódców!

Zniszczyli najpierw towarzystwo budowy tanich domów. — Następnie zlikwidowali dom na własny rachunek. — I mówią potem o opiekowaniu się biedakami!

Kraków, 11 czerwca.

W niedzielę ub. obył się **burzliwy wiec kolejarzy** krakowskich w sali Sokoła w Podgórzu w sprawie domu kolejowego przy ul. Tarnowskiego 7.

Powód wzburzenia przedstawia się następująco:

Towarzystwo dla budowy tanich domów kolejowych „Świt“ wybudowało przy pomocy publicznych składek (zbieranych nawet wśród niekolejarzy!) oraz przy pomocy Dyrekcji kolejowej przy ul. Tarnowskiego 7 dom przedstawiający obecnie wartość około siedmiuset miljonów Mk., a w którym mieściły się stowarzyszenia kolejarzy, częściowo zaś zamieszkiwali go ubożsi kolejarze.

Tymczasem przywódcom socjalistycznym, którzy zawsze mieli na ustach rzekomo dobro ogółu, w osobach **Multarzyńskiego Karola**, dyrektora związkowej kooperatywy kolejowej, Jana **Packana** radcy miejskiego, Jana **Tyrańskiego**, Antoniego **Jamera** i kilkunastu innym zachciało się zagarnąć ten dom dla siebie.

W tym celu wzięli się chytrze i powoli do roboty i przedewszystkiem **zamknęli od szeregu lat przyjmowanie członków do towarzystwa, a potem zaczęli usuwać powoli członków starych.** Gdy liczba członków zmniejszyła się do kilkunastu samych swoich

zmienili wbrew ustawie o współdzielniach statut

w ten sposób, że majątek towarzystwa wolno rozdzielić między członków. Gdy to stało się przez nieuwagę Sądu Handlowego **ogłosili likwidację towarzystwa** a następnie, jako likwidatorowie sprzedali dom za 20.000.000 Mk. prywatnej spółce handlowej, **do której weszli sami**, czyli za jednym zamachem ogromny majątek towarzystwa przeszedł w ręce prywatne kilkunastu spekulantów politycznych. **Do tego wszystkiego rozdzielili między siebie całą cenę kupna i w ten sposób**

zniknął z powierzchni majątek towarzystwa!

Oburzenie kolejarzy jest ogromne, bo **sprawę poprowadzono w sposób podstępny** w oczach Dyrekcji kolejowej, Rady **współdzielczej i pod nadzorem Sądu handlowego.** Na wiecu napiętnowano wyrodnych towarzyszy kolejarzy i wybrano **komitet z 15 osób, który zajmie się oddaniem sprawy na drogę sądowo-karną oraz cywilną** celem odebrania zagrabionego majątku.

Na wiec zaproszono adwokata dra. Stanisława Klimeckiego, któremu powierzono prowadzenie sprawy i który wyłuszczył stan prawny tego niesłychanego szwindlu. Opinja publiczna oczekuje ukarania zaciekłanych towarzyszy i usunięcia **osobników zatruwających życie publiczne-kolejarzy.**

ZE SPORTU.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ.

Wiedeń. (PAT).

Vacker—Rapid 1:1 (0:0).
Simmering—Rudolfshuegel 3:1 (2:0).
Sportklub—Hakoah 1:1 (0:1).

Bukareszt. (PAT).

Zawody piłki nożnej między **Jugosławią a Rumunią** zakończyły się **zwycięstwem drużyny jugosłowiańskiej w stosunku 2:1.** Zawodom przypatrywał się rumuński następca tronu.

Giełda.

Kraków. (PAT).

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. wal. tr. 74250, czeki tr. 74000; funty angielskie czeki tr. 346.000, 337.000; floreny holenderskie czeki tr. 29000; franki francuskie wal. tr. 4600, czeki tr. 4650—4750; franki belgijskie czeki tr. 13525—13700; liry włoskie czeki tr. 3550; marki niemieckie czeki tr. 0.90; korony austr. czeki tr. 1.03—1.05; korony czeskie czeki tr. 2150—2225.

Akcje: (Podane cyfry rozumieją się w tysiącach marek pol.) P. T. H. 15—17, tr. 15—16 1/2; Impex 1—1 1/2; tr. 1150—1300; Pharma 55—62, tr. 56—60: Polski Glob 2 1/2—3, tr. 2800; Żegluga 4—5, tr. 4 1/2; Zieleniewski 360—380, tr. 362—370; H. Cegielski 52—62, tr. 61—55; Parowozy 115—135, tr. 120—131—125; Trzebinia maszyny 50—60, tr. 53—56; Pocisk 38—43, tr. 40; Górka cement 250—370, tr. 360—365; Sierszańskie zakłady górnicze 245—265, tr. 248—260. Tepege 105—120, t. 108—115; Polska nafta 25—32, tr. 25—28; Pokucie 30—40, tr. 35—36; Ojkos 95—105, tr. 100; Strug 20—23, tr. 21—23; Trzebinia tłuszcze 95—110, tr. 100—105; Krakus 50—57, tr. 52; Chodorów 150—160, tr. 152 1/2—160; Ćmielów 55—65, tr. 60—63; Elektrownia Siersza 23—28, tr. 24—27; Polski Bank przemysłowy 15—19, tr. 15—17; Ziemski Bank kred. 10—15, tr. 13; Bank komercjalny 7—9, tr. 8200; Bank Zw. Sp. zarob. 135—145, tr. 140.

Warszawa. (PAT).

Giełda. Dolary Stanów Zjednocz. 72500—71835, kupno 71115; franki francuskie 4700—4550; funty angielskie 337.000—333.000 sprzedaż 334.600 kupno 331.400; kor. czeskie 2155; marki niemieckie 89—87.

Czeki. Belgja 4100—4400 sprzedaż 4020, kupno 3980; Berlin 0.90—0.87 sprzedaż 0.89, kupno 0.85; Gdańsk 0.91—0.87, sprzedaż 0.89, kupno 0.85; Nowy York 72500—71000, 75.000 sprzedaż 71835, kupno 71115; Nowy York drobne 71785 kupno 71765; Paryż 4700—4650, sprzedaż 4675 kupno 4625; Praga 2175—2155; Szwajcarja 13200—13000 sprzedaż 13065 kupno 12935; Wiedeń 1.02—0.98 sprzedaż 0.99 i pół, kupno 0.96 i pół; Włochy 3450—3400; Sztokholm 12700.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy: Berlin 0.0070, Holandja 218.20, Nowy York 557 1/4, Londyn 25.67, Paryż 35.65, Medjolan 25.75, Praga 16.58, Budapeszt 0.09 1/2, Bukareszt 2.85, Belgrad 6.30, Sofja 6.20, **Warszawa 0.0090**, Wiedeń 0.0078 1/4, austr. korona stemplowana 0.0075 1/4.

CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVIII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (ojca).

18 tłumaczył W. N

Wyjął z za kaftana zawinięte w papier nasienniki i rzekł.

— Wiedz, moja ty piękna, że lubiłem namiętnie kwiaty. Było to jeszcze wówczas, gdy nie przypuszczałem, aby można było kochać coś innego. Oh... nie rumień się — nie odwracaj się odemnie Różo, choćbym ci nawet wyznawał miłość mą. Temu, który za godzinę ma pożegnać świat na zawsze, wiele wolno.

Urwał, wpatrując się rozjaśnionym wzrokiem w twarz dziewczyny.

— Lubiłem tedy kwiaty, Różo i, jak mi się wydaje, wynalazłem nowy gatunek tulipana czarnego — ciągnął dalej więzień — za odkrycie podobnego gatunku towarzystwo ogrodnicze w Harlem ofiarowało 100 tysięcy zł. nagrody. Tę nagrodę, Bóg mi świadkiem, że jej nie żałuję, mam w tym oto papierze; można ją uzyskać dzięki tym nasiennikom, które przyjmij Różo odemnie.

— Panie! — zawahała się Róża.

— Oh! możesz je przyjąć, nikomu tem nie wyrządzając szkody — mówił Korneljusz. — Jestem sam, ojciec i matka moi poumierali już dawno; nie miałem nigdy brata ni siostry; nie kochałem nikogo i nie wiedziałem czy mnie kochano. Widzisz więc Różo, że jestem opuszczony...

— Lecz panie... 100 tysięcy zł. — wtrąciła dziewczyna.

— Tak — ciągnął dalej Korneljusz z uśmiechem — te 100 tysięcy zł. stanowić będą piękny posag przy twej urodzie. Wymagam tylko od ciebie przyrzeczenia, że poślubisz młodzieńca w moim wieku.

Róża wybuchneła głośnym płaczem.

— Nie przerywaj mi Różo, pozostaje nam zaledwo parę minut czasu — łagodnie strofował ją Van Baerle.

Dziewczę stłumiło łkanie, zasłaniając usta chusteczką.

— Słuchaj mnie uważnie — mówił Korneljusz. — Udasz się do Dordrechtu, do mego ogrodu; zażądaj, aby dano ci ziemi z planty Nr. 6; w głębokiej donicy zasadzisz te nasienniki. Zakwitną one w maju, to jest za 7 miesięcy i gdy dostrzeżesz kwiat na łodydze, powinnaś nocą strzec go od wiatru, a we dnie od zbytniego słońca. Zakwitnie czarno... jestem pewien; zawiadomisz wówczas o tem prezesa towarzystwa ogrodniczego w Harlem. Sprawdzą barwę kwiatu i wyliczą ci 100 tysięcy zł.

Róża westchnęła głęboko.

— Teraz — rzekł Korneljusz, ocierając łzę z oka, poświęconą czarnemu tulipanowi, którego nie miał ujrzeć w tem życiu — pragnę jeszcze, aby tulipan ten nosił miano Rosa Baerlaensis, to jest, aby przypominał nasze imiona; ponieważ zaś nie umiesz po łacinie, postaraj się więc o ołówek i papier, abym mógł nazwę tę zapisać.

Róża, płacząc bezustannie, podała mu książkę oprawną w pergamin, na którym widniały wytłoczone złotem głoski K. W.

— Cóż to za książka? — zapytał ciekawie więzień, przerzucając kartki.

— Jest to biblja twego ojca chrzestnego, panie — mówiła cicho Róża. — W niej to czerpał on męstwo, gdy go wiedziono na tortury. Znalazłam ją w tym pokoju i zachowałam jako świętość. Dzisiaj przyniosłam ją z sobą, gdyż sądziłam, że i dla ciebie, panie\będzie potrzebną.

Korneljusz ze czcią podniósł biblję do ust.

— Czemże napiszę? — zapytał.

— Jest tam wewnątrz ołówek.

Był to ten sam ołówek, który dał bratu swemu Jan de Witt dla napisania listu do Van Baerle'a.

Korneljusz na drugiej stronicy biblji, pierwsza była wydarta przez jego ojca chrzestnego, napisał pewną ręką:

— Dziś 23 sierpnia 1672 r., na kilka chwil zaledwo przed oddaniem Bogu ducha, skazany niewinnie, zapisuję Róży Gryfus jedyny skarb, który mi pozostał z dostatków ziemskich, gdyż te zostały mi skonfiskowane, trzy nasienniki, które, według mego przeświadczenia, powinny zakwitnąć w maju roku przyszłego i wydać czarny tulipan, za który towarzystwo ogrodnicze w Harlem przyznało nagrodę w kwocie sto tysięcy zł. Życzeniem mojem jest, aby te sto tysięcy zł. odebrała za mnie moja spadkobierczyni, Róża Gryfus. Jako warunek żądam od niej, aby poślubiła młodzieńca w moim wieku i aby nadała tulipanowi nazwę Rosa Baerlaensis, to jest nasze połączone imiona.

Niech Bóg przyjmie mnie do swojej chwały, a ją obdarzy pomyślnością.

Korneljusz Van Baerle.

Oddał Róży biblję i rzekł:

— Przeczytaj.

— Niestety... nie umiem — szepnęło dziewczę, rumieniąc się.

Korneljusz przeczytał głośno swój testament.

W ciągu tego Róża płakała rzewnie.

— Czy przyjmujesz moje warunki? — zapytał więzień, biorąc dziewczę za rękę.

— Oh... nie! — wyjąkała Róża.

— Czemu? — zadziwił się Van Baerle.

— Ponieważ nie będę mogła dopełnić jednego z warunków — szepnęła, kryjąc twarz w dłoniach.

— Którego? — pytał więzień.

— Żądasz pan, abym poślubiła młodzieńca, któregobym kochała... ja nie będę nigdy nikogo kochać i nigdy nie wyjdę za mąż... — łkało dziewczę, trzęsąc się, jak listek osiki

Wtem dały się słyszeć na schodach ciężkie kroki i szczęk oręża.

Róża rzuciła się ku drzwiom, nadsłuchując.

— Już idą po pana... już idą — wyjąkała, załamując ręce. — Mój Boże... Mój Boże... Czy nic więcej niema już pan mi do powiedzenia?

I padła na kolana, zakrywając rękoma zapłakane oblicze.

Korneljusz pochylił się nad nią.

— Zachowaj starannie te trzy nasienniki i pielęgnuj je podług przepisów, jakie ci udzieliłem... Żegnam cię, Różo!

— Oh... bezwątpienia spełnię każdy rozkaz pański — łkało dziewczę — prócz rozkazu poślubienia innego — dodała ledwo dosłyszalnie.

Szczęk oręża, jaki przed chwilą słyszeli, oznajmiał przybycie pisarza sądowego, żołnierzy i kata.

Korneljusz przyjął przybyłych raczej jak przyjaciół, niżli prześladowców; rzuciwszy okiem ostatni raz w okno celi, dostrzegł na środku placu rusztowanie, a nie niem szubienic, z której zdjęto już z rozkazu Statuderа ciała nieszczęśliwych braci de Wittów.

Przed wyjściem z więzienia Korneljusz, otoczony żołnierzami i pachołkami kata, szukał wzrokiem spojrzenia Róży; przez halabardy i pałasze straży dostrzegł ją zemdloną, leżącą w kącie celi.

Padając Róża zdołała jednakże zebrać tyle jeszcze siły, aby machinalnie przycisnąć dłonią swój aksamitny gorset, za którym ukryła drogocenne nasienniki. W zaciśniętych palcach dziewczęcia Korneljusz dostrzegł wyżółkłą ćwiartkę papieru.

Była to stronica biblji, na której Korneljusz de Witt skreślił parę słów do swego chrzestnego syna.

Słowa te ocaliłyby napewno życie Korneljusza Van Baerle, gdyby... gdyby je ten przeczytał.

XII.

WYKONANIE WYROKU.

Schodząc ze schodów więziennych, Korneljusz zwrócił uwagę, iż pies nie warczał nań, przeciwnie, zdawało się skazanemu, iż zwierzę patrzy żałośnie; być może, że pies poznawał skazanych na śmierć i kąsał tylko tych, którzy wychodzili wolnymi z więzienia.

Do miejsca, na którem miała się odbyć egzekucja, było zaledwo trzysta kroków; cała ta przestrzeń przepełniona była ludźmi.

Byli to ci sami nienasyceni krwią, którą wytoczyli z ciał nieszczęsnych braci de Wittów; oczekiwali oni na nową ofiarę.

Zaledwo Korneljusz ukazał się na ulicy, przyjęty został wyciem tysiąca głosów tłumu, napływającego ze wszystkich bocznych ulic na rynek.

Rusztowanie podobne było do wyspy, wokół której kłębiło się morze głów.

Korneljusz, obojętny na wszystko, zajęty był myślami.

Nie myślał o swych wrogach, ni też o sędziach, lecz zajęty był marzeniami o tulipanach, które za parę chwil z wysokości niebios oglądać będzie rosnące z Ceylonie, Bengalu i tych wszystkich miejscach, gdzie mają one swą ojczyznę.

Spoglądać również będzie z politowaniem na tę ziemię, na której zamordowano Jana i Korneljusza de Wittów za to, iż się zajmowali wyłącznie tylko polityką i skazano jego, Van Baerle'a za to, iż się poświęcił wyłącznie hodowli tulipanów.

Korneljusz wstąpił śmiało na rusztowanie, spoglądając z pewną nawet dumą na tłumy, które przed paru dniami pastwiły się tak okrutnie nad zwłokami braci de Wittów.

Ukląkł, pomodlił się i zauważył, że umieściwszy głowę na pieńku, widzieć będzie do ostatniej chwili okno swego więzienia.

Zmrużył oczy, aby z większą stałością wytrzymać cios okropny.

Po trzykroć uczuł zimne ostrze miecza na drżącej szyji.

Lecz o dziwo!... nie doznawał ni bólu, ni wstrząśnienia.

Nagle uczuł niespodzianie, iż ktoś go zwolna podnosi; stanął na nogach i otworzył oczy.

Obok niego stał oficer, czytając głośno z pergaminu, opatrzonego wielką pieczęcią.

Widział to samo okno w więzieniu Buitenhof i twarze tychże samych ludzi, którzy przed chwilą miotali przeciw niemu groźne przekleństwa.

Nakoniec odzyskał zupełną przytomność.

J. K. Mość, Wilhelm Oranji ułaskawił go.

Korneljusz, uradowany pomyślał, że wkrótce już ujrzy swe plantacje w Dordrechcie, lecz myśląc tak, mylił się wielce. Ułaskawienie nie było zupełne.

Kara śmierci zamienioną została na wieczyste więzienie.

— Ach! — westchnął z ulgą skazaniec — nie wszystko jest jeszcze stracone. Wieczne więzienie ma również swoje powaby. Pozostaje mi przecież Róża w tym więzieniu... i trzy nasienniki, które jej oddałem.

Lecz biedny Korneljusz zapomniał, że każda prowincja Holandji posiada swoje więzienie i że żywność w Hadze, jak to zawsze w większych miastach, kosztowniejszą jest, jak gdzieindziej.

Z tej to zapewne racji wyznaczono mu twierdzę Löwenstein na odsiadywanie wiecznego więzienia.

Van Baerle wiedział z historji ojczystej, iż w twierdzy tej osadzony był sławny Grotius po śmierci Barnewelta i że Stany w swej wspaniałomyślności względem sławnego publicysty, prawnika, historyka, poety, teologa uchwaliły na jego utrzymanie 24 grosze holenderskich.

— Ja, co się nie mogę przecież porównać ze sławnym Grotiusem — mówił do siebie Korneljusz — nie będę tak wspaniałomyślnie i hojnie traktowany; wyznaczą dla mnie połowę tych pieniędzy, jakie wyznaczono Grotiusowi. Z tem jednak wszystkiem żyć będę. (C. d. n.)

Ogłoszenia z Niemiec przez biuro ogłoszeń „PAR“ Poznań lub Berlin SW. 68, Neuenburgerstrasse 4.

OGŁOSZENIA

Administracja otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ: drobne ogłoszenia za słowo Mk **200**·— dla poszukujących posad Mk. **100**·— za słowo: drobne o treści matrymonialnej Mk. **300** wiersz milim. jednoszpalt. Mk **750**·— wiersz millm. w rubryce „Nadesłane“ Mk. **2250**·— wiersz milim. po kronice Mk. **3000**
Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetr. Mk. **3600**·— Za układ tabelaryczny, kombinowany 50%.

Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe.— (Za terminowe zamieszczenie wszelkich ogłoszeń Administracya nie odpowiada) — Ceny powyższe obow. od dn. zmiany w nagłówku

Wolne posady

ZDOLNYCH ajentów i akwizytorów we wszystkich miejscowościach zachodniej Małopolski i Śląska Cieszyńskiego poszukuje Towarzystwo Ubezpieczeń „Unia“ w Krakowie, Marka 8. na korzystnych warunkach. 1765

Kupno

KUPUJĘ złoto srebro oraz stare sztuczne zęby płacę za ząb od 6—20 tyś. Zegarmistrz S. Landau Sienna 17. 1717

ZAKUPIĘ każdą ilość dużych obrusów i serwet. Wiadomość w Restauracji Starego Teatru. 1731

KUPIĘ piękny majątek Zach. Małop. Zgł. pod „Kupno“ Adm. „Gońca“. 1745

Sprzedaż

TARTAK parowy na Pomorzu, dwugatrowy (traki szerokości 70 cm.) z murowanym kotłem o 10 atm., z maszyna o 45—55 P. S. z maszynami do heblowania i szpundowania desek, piłą okrągłą i innemi drobniejszemi maszynami, budynkami masywnemi, 10 morgami ziemi. 15 minut od stacji kol. nad głównym torem w okolicy bogatej w lasy (2 klm. od lasu) za 125 milj. mk. za połowę zaraz na sprzedaż. Mieszkanie wolne, Kiełbratowski, Tartak Parowy Łęg pow. Chojnice Pomorze. 1755

DO sprzedania parcele budowlane w Krakowie oraz idealna część realności przy ulicy Lubicz obok dworca, wiadomość św. Jana 9 oficyna na parterze od 5 popołudniu. 1771

SKLEP z towarem z mieszkaniem i z elektryką z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania wiadomość Nowa wieś, sklep. 1767

Matrymonialne

KAWALER przystojny sympatyczny wszelki mechanik ożeni się z uczciwą panną, która posiada mieszkanie. Poważne zgłoszenia do Administracji „Gońca“ Kraków, Jan Pieczeń Bachów, Babice n. Sanem Przemyśl powiat. 1769

Lokale

ODSTĄPIĘ 4 pokoje z kuchnią, łazienką, elektryką, gaz, komfort, Dziel. IV. w zamian za 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią z przynależnościami, jedno możliwie w Dziel. IV. Zgłoszenia w Administracji „Gońca“ pod Jacek. 1708

Różne

ZGUBIONĄ tożsamość osoby na nazwisko Adamski Leon Kraków, unieważnia się. 1772

Czytajcie i żądajcie wszędzie **ILUSTRACJĘ POLSKĄ** pierwsze bogato ilustrowane pismo tygodniowe, poświęcone wyłącznie chwili bieżącej. Jest to jedyny w Polsce tygodnik o pokoju europejskim i czytany bywa nietylko przez wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego ale i zagranicą. Zatem jest on najkorzystniejszym organem reklamowym. Zamieszczamy również artykuły z ilustracjami o firmach przemysłowych, handlowych i t. d. 1660

POSZUKUJĘ dzierżawy 300 m. Zgł. do Adm. „Gońca“ pod „Dzierżawa“. 1747

OJCOWIE Paulini Klasztoru na Skałce proszą wszystkich, którzy mają w ich klasztorze umieszczone rzeczy do przechowania, aby przed 1 lipca b. r. zabrali je i tym sposobem opróżnili zajęte cele, potrzebne do pomieszczania uczącej się młodzieży, która z nowym rokiem szkolnym będzie przeniesioną z Jasnej Góry do Krakowa na Skałkę. 1773

ZGUBIONĄ kartę odroczenia roczną na nazwisko Łabuz Tadeusz ur. 1914 r. w Podgórzu unieważnia się. 1766

KRAWCOWA, osoba inteligentna, z córeczką, pragnie wyjechać na świeże powietrze, chętnie do dworu, z utrzymaniem — za szycie wszystkiego. Adres: POLLAKOWA, Kraków, Długa 80. 1758

DZWONY
posiada na składzie gotowe
firma
F. KOPACZYNSKI i Ska
Kraków, Bracka 2.

Ważne dla zarządów fabryk mebli i kooperatyw!

Zawiadamiamy WPanów, iż Towarzystwo nasze dostarcza w wagonowych ładunkach każdą ilość twarogu jadalnego i w celach technicznych po cenie dziennej, loco stacja załadowcza. Tudzież dostarczamy świeże masło deserowe oraz sery pierwszej jakości.
1764 **Centralna Mleczarnia „Consort“, Poznań, ul. Ratajczaka 9. I. p.**

Węgiel Dąbrowiecki

sprzedaje detalicznie ze składu **przy stacji Grzegórzki** po cenach najniższych, także z dostawą do domu. 1763

Żegluga Polska S. A.

KRAKOW, Rynek Główny 19.

Księgarnia Dr. Wł. Miłkowskiego

(Florjańska 1)

sprzedaje po niskich cenach niewielką pozostałą liczbę egzemplarzy następujących dzieł oddawna wyczerpanych w handlu księgarskim:

Bartels Artur Satyry Cena . . . . 600 m.
Bartoszewicz K. Księga pamiątkowa Konstytucji 3 maja, 2 tomy z ilustracjami Cena . . . . . . 4200 m.
Bartoszewicz K. Antysemityzm w Polsce do końca w. XVII. . . . . Cena 2400 m.
Bartoszewicz K. Wojna żydowska w r. 1859 1800 m.
Dzieduszycki J. Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. . . . . Cena 2400 m.
Niemcewicz J. N. Powieści poetyczne . . Cena 600 m.
Ogiński Tad. woj. trocki. Pamiętniki z XVIII w. 1200 m.
Minister Florjan Ziemiałkowski. Karta z dziejów Galicji z portretem . . . . Cena 600 m.
Bartoszewicz K. Kwestyonarjusz małżeński i Marcina Bielskiego „Dziesięcioro przykazań mężów“ 600 m.
Rutowski Tadeusz W sprawie przemysłu krajowego. Cena 1200 m.
Księga pamiątkowa arcybractwa miłosierdzia w Krakowie, z portretem Piotra Skargi . . . Cena 2400 m.
Hołd Grunwaldowi, wspaniały album na welinowym papierze z kilkudziesięciu illustracjami i chromolitografią z obrazu Matejki. Cena 6600 m. (w ozdobnej stylowej oprawie 9600 m.) 1686

Gwarectwo węglowe „BRZESZCZE“

zawiadamia

że po uruchomieniu mechanicznej sortowni sprzedaje węgiel po cenie:

Węgiel gruby	Mk. 157.000.—
Kostka I.	„ 157.000.—
Kostka II.	„ 157.000.—
Orzech I.	„ 157.000.—
Orzech II.	„ 110.000.—
Węgiel kotłowy	„ 72.000.—
Węgiel gazowy	„ 145.000.—

za tonnę loco wagon stacja Brzeszcze plus podatek skarbowy.

Zamówienia należy kierować pod adresem:
Główna Dyrekcja Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych, Warszawa, ul. Elektoralna 2. 1665

RED STAR LINE

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE

KRAKOW, UL. FLORYAŃSKA 43.

BACZNOSC

REEMIGRANCI I EMIGRANCI!

Kto już raz był w Ameryce może wkrótce wrócić. W tym celu należy we własnym interesie zwracać się do naszego biura w Krakowie, Floryańska 43, gdzie bezpłatnie wypełniamy wszelkie formularze i podania niezbędne do uzyskania paszportu zagranicznego i wizy amerykańskiej.

Kto posiada już numerek Konsula Amerykańskiego z datą zgłoszenia się do 1 czerwca 1923, winien natychmiast przesłać nam ów numerek do Krakowa, abyśmy dostali przedłużenie na czas późniejszy, ponieważ do 1-go czerwca wizy nie będą udzielane. 1568



LINJA CZERWONEJ GWIAZDY

KRAKOW, UL. FLORYAŃSKA 43.

BACZNOSC

REEMIGRANCI I EMIGRANCI!

Kto jeszcze numerka niema winien się zgłosić do nas z afidawitem po informacye, których bezpłatnie udzielamy ustnie i pisemnie.

Cena szyfskarty z KRAKOWA do NEW-YORKU 196 dolarów.

Amerykański podatek 8 dolarów.

Dla pasażerów III. klasy osobne kabiny dla 2, 4 i 6 osób.

W naszem biurze pisze się bezpłatnie listy i depesze po angielsku do krewnych w Ameryce.

Otrzymane z Ameryki dla naszych pasażerów pieniądze w kwocie do 300 dolarów wypłacamy w dolarach.

ANTWERPIA-AMERYKA Cherburg-Gdańsk

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka w Krakowie.